Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ. WTOREK, 14 SIERPNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | Nr. 224

Waldemaras mobilizował armję

w dniu zjazdu legjonistów i rozsiewał pogłoski, że marsz. Piłsudski zamierza wkroczyć do Kowna.

Cały świat potwierdza, iż marsz. Piłsudski prowadzi politykę pokoju.

Nieudane manewry dyktatora litewskiego.

Wilno, 13 sierpnia.

Podczas onegdajszego pobytu Waszego specjalnego wysłannika w Wilnie zdołał on nawiązać kontakt z kilku miarodajnymi osobami piastującymi pewne stanowiska na Litwie od których dowiedział się ciekawych szczegółów o przygotowaniach litewskich w związku ze zjazdem legjonistów w Wilnie. **Już od dwuch tygodni szerzono sztucznie podniecony nastrój wojenny, który wywoływał panikę wśród ludności, a szczególnie zamieszkałej na pograniczu.**

Szaulisi i inne organizacje nacjonalistyczne litewskie idąc za wskazówkami rządu

ROZSIEWAŁY POGŁOSKI, ŻE W DNIU 12 SIERPNIA ARMJA POLSKA POD WODZĄ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO WYRUSZY NA KOWNO.

W całym kraju wprowadzono ostre pogotowie w wojsku oraz zmobilizowano wszystkie organizacje wojskowe i sportowe będące na usługach Waldemarasa.

Przez całą noc pogranicze oświetlano reflektorami, a straże zostały wzmocnione.

Wiele osób z ludności pogranicznej przeniosło się w głąb kraju w obawie przed wyimaginowanym zamachem na Kowno. Redaktor pisma rządowego p. Waldemarasa p. Bogdanautis oświadczył w rozmowie prywatnej Waszemu wysłannikowi, że mieli oni w Kownie takie „pewne" informacje, że marszałek zapowie marsz na Kowno, że nawet przy samym końcu mowy marszałka nie mógł się pogodzić z tą niespodzianką i

do ostatniej chwili czekał na jakieś słowo o wojnie, ale... zawiódł się.

Drobne szczegóły
z uroczystości wileńskich

Warto zanotować kilka szczegółów z uroczystości wileńskich, nie zawartych w dotychczasowych doniesieniach z uroczystości.

Oto tuż przed przemówieniem marsz Piłsudskiego w sali teatru „Reduty" wznoszono gorące okrzyki na cześć gen. Rydza Śmigłego i Żeligowskiego. W tym momencie na front estrady wystąpił minister Miedziński i w krótkiem przemówieniu podniósł zasługi gen. Kazimierza Sosnkowskiego, kończąc okrzykiem na jego cześć. Okrzyk zosatł żywo podjęty na sali.

Podczas odczytu gen. Rydz Śmigły nie zasiadł na estradzie obok generalicji, ale zajął miejsce na pierwszym piętrze pomiędzy oficerami i podoficerami. Wychodzącego gen. Rydza Śmigłego legjoniści unieśli w górę i na ramionach nieśli do samochodu.

Mowa marsz. Piłsudskiego przyczyni się do likwidacji sporu z Litwą

Berlin, 13 sierpnia.

Socjalistyczna agencja prasowa donosi z Wilna, że święto Legjonów nie przyniosło żadnej politycznej sensacji. Marsz. Piłsudski w mowie swojej unikał wszelkich aluzji politycznych i ograniczył się na podkreśleniu polskiego charakteru Wilna.

Streściwszy w kilku słowach mowę marszałka Socjalistyczna Agencja Prasowa dodaje: „Depesza z Wilna potwierdza wszystko, co Socjal. Agencja Prasowa w ostatnich dniach donosiła, mianowicie, że w konflikcie polsko-litewskim dojdzie do porozumienia i że mowa marsz. Piłsudskiego w Wilnie pomyślnie wpłynie na rozwiązanie tego zagadnienia w Lidze Narodów". Po zatem depesza berlińska Socjal. Agen. Pras. strwierdza, że w mowie marsz. Piłsudskiego zupełnie nie było aluzji wewnętrzno-politycznych.

Berlin, 13 sierpnia.

Socjalistyczny „Abend" podnosi z uznaniem, że Marszałek Piłsudski rozczarował opinję świata, nastawioną na nadzwyczajne rewelacje z jego strony. Marszałek zapuścił się natomiast w osobiste rozważania na temat wiosny i miłości. Pismo podkreśla z radością, że Piłsudski ani jednem słowem nie wspomniał o Litwie.

„Abend" przytacza z przemówienia gen. Rydz-Śmigłego ustęp, w którym wzywa on legjonistów, aby nie uważali marszu dnia 6 sierpnia 1914 r. za zakończony i aby byli gotowi nadal kroczyć pod przewodnictwem Komendanta.

Kierunek tego marszu określa dziennik jako reformę konstytucji. „Abend" określa rezultat zjazdu w Wilnie, jako odprężenie polskiej zagranicznej polityki, aczkolwiek ogólne niebezpieczne stadjum w Polsce trwa nadal.

„Germania" twierdzi, że przemówienie Piłsudskiego wyróżnia się poetyckim stylem i nie przypomina w niczem właściwego mu drastycznego sposobu wyrażania się. **Mowa była spokojna, w zupełności nie poruszała kwestji litewskiej i wogóle żadnych zagadnień polityki zagranicznej i wewnętrznej.**

„Lokal - Anzeiger" stwierdza, że z odpowiedzi, jaką sala powitała mowę Piłsudskiego widać, że legjony są zawsze na rozkazy.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" wyraża pogląd, że mowa Piłsudskiego była pozbawiona znaczenia politycznego, natomiast „Kreuzzeitung" myśli, że mowa nie zawierała ataku na Litwę, ale nie można jej odmówić charakteru politycznego.

Liga narodów stwierdza bezpodstawność zarzutów Waldemarasa o manewrach polskich.

Genewa, 13 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Sekretarz generalny Ligi Narodów wystosował do Waldemarasa oraz członków Rady Ligi następujące pismo: „Powołując się na pismo moje z dnia 18 lipca b. r., mam zaszczyt zawiadomić Pana, iż otrzymałem właśnie odpowiedzi od przewodniczącego Rady Ligi de Aguero y Bethancourta oraz od sprawozdawcy Belaerts'a van Blokland, do których odwołałem się na skutek pisma Pańskiego z dnia 23 lipca, dotyczącego informacji prasowych, w sprawie manewrów wojskowych. Wymienione odpowiedzi upoważniają mnie do zawiadomienia Pana, iż z uwagi na formalne oświadczenia rządu polskiego, oświadczenia, które zostały zakomunikowane zarówno Panu, jak Radzie Ligi Narodów, nie zdaje się, aby zachodziła potrzeba zastosowania postanowień, przewidzianych w 7-ym ustępie rezolucji Rady Ligi z dnia 10 grudnia 1927 r., dotyczących groźby incydentów pogranicznych.

W ten sposób nowe pretensje litewskie zostały oddalone, a kwestja w swym całokształcie będzie rozpatrywana przez Radę Ligi na sesji wrześniowej na podstawie sprawozdania Bloklanda oraz komunikatów o wynikach bezpośrednich rokowań.

Dziennikarze litewscy o porozumieniu polsko-litewskiem.

Dziennikarze polscy uzyskali rozmowę z redaktorem urzędowego dziennika litewskiego podczas jego pobytu w Wilnie.

— Pytamy o wrażenia, o cel podróży, co słychać w Kownie, jakie nastroje?! Rzadki gość musi to usprawiedliwić. Powoli wszystko trzeba usystematyzować:

— W ostatnich czasach, mówi p. Bagdonas, mówi się tylko o koncentracji wojsk na granicy z obydwuch stron. Mówi się przeważnie na łamach gazet zagranicznych. Obowiązkiem dziennikarza jest uspokoić opinję publiczną i przedstawić jej prawdziwy stan rzeczy. W tym celu wyjechaliśmy na granicę. Tembardziej, że zjazd legjonistów w Wilnie wywołał jeszcze więcej komentarzy zarówno w naszej, jak zagranicznej prasie. Prosiliśmy zatem ministerstwo spraw wewnętrznych w Kownie, by nam zezwoliło na zwiedzenie granicy litewskiej i od siebie poprosiło władze polskie o pozwolenie takiegoż zwiedzenia granicy od strony polskiej oraz ewentualne udanie się do Wilna.

Zebrała się nas zatem grupka dziennikarzy, reprezentująca możliwie wszelkie kierunki polityczne, najęliśmy w Kownie zwyczajny taxis i pojechaliśmy na granicę. Dziś rano nasze ministerstwo spraw wewnętrznych telefonicznie porozumiało się z odcinkiem granicznym koło Łoździan, polecając mu nawiązać kontakt z polskiemi władzami granicznemi celem wyjednania ze strony polskiej odnośnego zezwolenia na przekroczenie granicy. Takie zezwolenie nadeszło. O godzinie 1 pop. opuściliśmy Kowno, zaś o godz. 5 pop. stanęliśmy na granicy. **Przyznać należy, iż rzeczywiście**

NIGDZIE NIE NAPOTKALIŚMY ŻADNEGO ZGRUPOWANIA WOJSK,

ani po jednej, ani po drugiej stronie granicy. Wszędzie spokojnie. Polskie władze przyjęły nas uprzejmie nad wyraz Trudność wynikła dopiero z autem, którego przepuścić narazie nie chciano. Jednakże i to już było przewidziane, bo polskie władze sprowadziły kilka podwód, któremi mieliśmy dojechać do stacji kolejowej Zawiasy. Ponieważ jednak pociągu nie było, przeto prosiliś-

(dalszy ciąg na str. 2-ej).

my, by zechciano dla nas zrobić wyjątek i zezwolić na przejechanie autem. Interwencja trwała minut równo pięć. Oficer polski skomunikował sie z władzami wyższemi i... auto nasze znowu zawarczało. Jechaliśmy w kierunku Wilna.

— Co panów głównie w tej podróży interesuje?

— Niektórzy nigdy jeszcze Wilna nie widzieli w swoim życiu. Interesuje nas życie wileńskie. Przedewszystkiem sam zjazd legjonistów, jako niewątpliwie historyczny. Tyle się o nim mówi w ostatnich czasach zagranica. Chcieliśmy sprawdzić własnemi oczami, ile w tych wiadomościach, otrzymanych przez nas, przeważnie z zagranicy jest prawdy. Poza tem, gdyby sie to udało, chcielibyśmy zobaczyć samego marszałka Piłsudskiego. I jeszcze jedno— chcemy wiedzieć, co myśli samo Wilno. Dotychczas mówi się ciągle o Kownie i Warszawie. Jakież jest zdanie zatem Wilna?...

— A jakiż nastrój panuje w Kownie?

Rzecz można śmiało, iż nikt poważnie tych wiadomości o możliwości wybuchu wojny nie bierze.

— Niedawno znaleźliśmy w „Lietuvos Aidas“ artykuł, który nas bardzo zainteresował: o możliwości współpracy polsko-litewskiej. Powiedziano nawet tam było „frontu polsko-litewskiego“?...

— **Polsko-litewska współpraca—odrzekł p. Bagdonas byłby to wielki i poważny problem polityczny, który niewątpliwie miałby ogromne znaczenie dla całej konstelacji politycznej na Wschodzie Europy.**

— A w jakich warunkach mogłaby ta współpraca tych państw, które tyle lat ze sobą żyły w braterskiej zgodzie, dojść do skutku?

— Z chwilą kiedy będzie roztrzygnięta sprawa wileńska.

— Jakież wrażenie odniósł Pan z wjazdu do Wilna?

— Hm, trudno mi na to odrazu odpowiedzieć. Muszę jednak wyrazić swe podziękowanie miejscowym władzom, które nietylko nie czyniły nam żadnych przeszkód, ale przeciwnie, zrobiły wszystko, by nam dopomóc w naszej podróży.

Samolot wpadł
między publiczność.

Berlin, 13 sierpnia.

W Limburgu (Holandja) w mieście Heerlen, podczas zjazdu lotniczego, na którym byli obecni również lotnicy niemieccy, jeden z samolotów przelatując nad trybunami, zawadził o nie skrzydłami. Samolot przewrócił się i wpadł na trybuny między publiczność, pociągając za sobą ludzi i krzesła. Dwuch ludzi odrazu poniosło śmierć, trzeci zmarł w drodze do szpitala, kilka osób jest ciężko rannych, a mnóstwo podniosło lżejsze obrażenia. Samolot jest strzaskany. Nieostrożnego lotnika aresztowano.

Rokowania polsko-niemieckie wznowione będą 10 września w Warszawie.

Berlin, 13 sierpnia.

Biuro Wolfa donosi z Królewca, że w dniu wczorajszym odbyło się tam uroczyste otwarcie Niemieckich Targów Wschodnich, na które zjawili się liczni przedstawiciele władz rządowych Rzeszy i Prus Wschodnich z ministrem gospodarki państwowej dr. Curcjuszem na czele, przedstawiciel Unji sowieckiej i delegacji innych państ wchodnich.

Podczas bankietu urządzonego przez Dyrekcję Targów, minister Curcjusz wygłosił wielką mowę, w której wyraził przekonanie iż naprężenie między Litwą a Polską uda się rozwikłać na drodze pokojowej, co leży w interesie zarówno Prus Wschodnich jako też pomyślnego rozwoju całej Europy Wschodniej. Mówiąc o rokowaniach polsko-niemieckich minister zaznaczył, **iż rokowania handlowe z Polską mają być podjęte ustnie dnia 10 września w Warszawie.** Przewodniczący delegacji niemieckiej będzie rokował na podstawie, które zostały ustalone przez rząd poprzedni.

Nie ulega wątpliwości, że trwające już już od 3 lat te pertraktacje należą z powodów politycznych i z uwagi na podobieństwo struktury gospodarczej z Niemcami Wschodniemi a Polską do najtrudniejszych, jakie wogóle Niemcy mają prowadzić. Nie mniej jednak muszą Niemcy zakończyć wojnę celną i starać się osiągnąć uregulowanie stosunków gospodarczych z Polską.

Niemcy się zbroją.
80 miljonów marek kosztować będzie nowy pancernik

Berlin, 13 sierpnia.

Demokratyczna „Welt am Abend“ w artykule wstępnym swego naczelnego redaktora Gerlacha pod tytułem „Największy skandal floty“ w gwałtowny sposób krytykuje uchwałę gabinetu Rzeszy, mocą której ma być wybudowany nowy pancernik niemiecki.

Dziennik pisze dosłownie: W chwili gdy ofiary wojny, inwalidzi zebrali się w Berlinie, gdy socjaliści w Brukseli protestują przeciwko militaryzmowi, gdy mężowie stanu całego świata przygotowują się do podpisania paktu przeciwwojennego, gdy republikanie niemieccy wznoszą sztandar czarno-czerwono-złoty z okazji rocznicy uchwalenia konstytucji wejmarskiej, gabinet niemiecki uchwalił budowę wojennego pancernika. Socjalistyczni ministrowie Müller, Hilferding i Koch są wprawdzie niewątpliwie jeszcze przeciwnikami militaryzmu ale okazali skandaliczną, nie do przebaczenia słabość.

Pierwsza rata nowego pancernika będzie kosztować 9.300.000 marek w złocie, ogólny koszt jego budowy wyniesie 80 miljonów marek złotych. Uchwała gabinetu niemieckiego, zapadła w dniu 10 sierpnia, jest pełna lekceważenia praw parlamentu niemieckiego i jest zupełnie przeciwpokojowa i przeciwdemokratyczna. Lepiej byłoby, gdyby kilka ministrów militarystycznych gabinetu Rzeszy podało się do dymisji. Przez powzięcie tej uchwały Niemcy same się zdyskredytowały w opinji publicznej zagranicy i dają do ręki broń komunistom wewnątrz kraju.

***

Berlin, 13 sierpnia.

Niemieckie towarzystwo przyjaciół pokoju urządza w dniu dzisiejszym zarówno w Berlinie, jak w Monachjum i całym szeregu wielkich miast niemieckich wielkie demonstracje protestujące przeciwko uchwale gabinetu Rzeszy, przewidującej budowę pancernika niemieckiego.

Pacyfiści niemieccy spodziewają się, że falę oburzenia poprą również wszystkie partje lewicowe. Pacyfistyczny przywódca dr. Quidde na uroczystości konstytucyjnej młodo - demokratycznego związku w swym przemówieniu skrytykował w sposób bardzo ostry uchwałę gabinetu. Wywody mówcy uzyskały ogólny poklask.

Lodowiec pękł.

Londyn, 13 sierpnia.
(Agencja Telegraficzna „Express“)

Według doniesień z Lahory w górach Himalajach wielki lodowiec szerokości 300 metrów, który tworzył naturalną zaporę dla wód rzeki Shaok dopływu rzeki Indusu załamał się co spowodowało, że tamowane przez niego wody ruszyły i utworzyły w dolinie wielkie jezioro o głębokości 45 metrów. Rozbicie się lodowca było przewidziane od pewnego czasu i w tym celu czyniono przygotowania aby na wypadek przerwania komunikacji telegraficznej były dawane sygnały ostrzegawcze. Wiele wsi okolicznych zostało ewakuowanych. Masy wód idą z niezwykłą szybkością niszcząc wszystko na swej drodze. Obawiają się, że zagrożone okolice nie będą mogły być na czas opróżnione.

Wyjazd z Wilna
marsz. Piłsudskiego.

Wilno 13 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Pan Marszałek Piłsudski odjechał dzisiaj o godz. 22.30 w towarzystwie płk. Prystora, Zahorskiego i d-ra Woyczyńskiego pociągiem pośpiesznym do Warszawy.

Wymiana więźniów
między Polską i Litwą.

Gdańsk, 13 sierpnia.
(Agencja Wschodnia)

W związku z mającą nastąpić wymianą nowej partji więźniów polskich i litewskich, obecnie ustalono definitywnie, że nowa partja więźniów obejmie po 15 osób z każdej strony, przyczem wymiana nastąpi już w dniach najbliższych.

Przesilenie w przemyśle donieckim.
Rząd usuwa w dalszym ciągu inżynierów niemieckich

Ryga, 13 sierpnia.

Donoszą z Charkowa, że władze sowieckie są bardzo zaniepokojone ciągłemi zmianami personelu inżyniersko-technicznego w kopalniach i fabrykach zagłębia donieckiego. Od czasu słynnego procesu szachtyńskiego zmiany te odbywają się masowo. Np. w fabryce Donsoda w okręgu artemiowskim, w przeciągu roku zmienił się dwukrotnie cały personel inżynierów i techników ze względu na niezdrową atmosferę, jaką wytworzył członek zarządu Grypkow, który wszystkich inżynierów ciągle prześladuje podejrzeniami o sympatyzowanie z kontrrewolucją ekonomiczną. Drugą przyczyną ciągłych zmian jest brak jakiegokolwiek uregulowania praw i obowiązków inżynierów, co pozostawia ich na łaskę i niełaskę poszczególnych członków komitetów fabrycznych.

Kto może bronić granic Z. S. S. R.?

Moskwa, 13 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Prezydjum centralnego komitetu wykonawczego Z.S.R.R. ratyfikowało nową opracowaną przez Radę Komisarzy ludowych ustawę o obowiązkowej służbie wojskowej, w myśl tej ustawy obrona Z.S.R.R. staje się obowiązkiem wszystkich obywateli związku sowieckiego. Obrona z bronią w ręku należy tylko do robotników. Żywioły zaś nierobotnicze pełnią inne funkcje, stosownie do potrzeb obrony Z. S. R. R.

— Z Berlina donoszą, iż w godzinach porannych autobus miejskiej komunikacji pasażerskiej na jednej z głównych ulic Berlina uderzył z wielką siłą o drzewo. Maszyna uległa silnemu uszkodzeniu. 9-ciu pasażerów ciężko rannych. Katastrofa nastąpiła, jak się zdaje, naskutek zepsucia się hamulca.

Olbrzymie nadużycia w Rumunji.
Skarb poszkodowany na 4 miljardy.

Bukareszt, 13 sierpnia.

Olbrzymie nadużycia przy sprzedaży koncesji na tereny naftowe, przyczem obliczono straty na 4 i pół miljarda lei, doprowadziły do tragicznego rozwiązania.

W szpitalu dla obłąkanych umarł wczoraj nadprokurator Petrescu, który od trzech lat żądał w naglących raportach zbadania skandalu naftowego i daremnie upominał się o ukaranie winnych. Żądania Petrescu były bezskuteczne, ponieważ wpływowe osobistości tamowały śledztwo i nie dopuszczały do aresztowania podejrzanych.

W sprawę wmieszani są niektórzy wybitni posłowie do parlamentu.

Francja odrzuci żądania Niemiec
wcześniejszego ewakuowania Nadrenji.

Londyn, 13 sierpnia.
(Agencja Telegraficzna „Express“)

„Evening Standart“ dowiaduje się, że udział angielskiego pułku kawalerji w manewrach na terenach okupowanych nastąpiła na życzenie francuskiego ministra spraw zagranicznych. Koła polityczne tłomaczą ten fakt zawartym porozumieniem angielsko - francuskiem w sprawie ograniczeń na morzu. Protesty niemieckiej opinji publicznej przeciwko udziałowi kawalerji angielskiej w manewrach w Nadrenji nie mogą wpłynąć dodatnio na rozwój stosunków przyjaznych pomiędzy Anglją a Niemcami.

***

Genewa, 13 sierpnia.
(Agencja Telegraficzna „Express“)

Paryski korespondent „Journal de Geneve“ pisze, że ewentualne próby Stressemana podjęcia sprawy ewakuacji Nadrenji natrafią na opór francuskich kół miarodajnych. Cała opinja francuska jest jednomyślna w tej kwestji i odrzuci bezwzględnie postanowienia powzięte przez konferencję socjalistów w Brukseli.

ZA TRZYDZIEŚCI LAT

nie będzie w Łodzi ani jednego starego domu.

Piękne place, szerokie ulice—dopiero w przyszłości.

W całym szeregu wypadków magistrat stwierdził t. zw. **dzikie budownictwo**, polegające na prowadzeniu robót wbrew przyszłym interesom miasta, ujętym w przepisy budowlane lub regulacyjne.

W wypadkach tych wydział budownictwa magistratu zwrócił się do komisarjatu rządu z prośbą o interwencję policyjną, lecz okazało się że policja nie może w tych wypadkach interwenjować, a magistratowi nie pozostało nic innego, jak oddanie spraw tych do sądu.

W sądzie jednak liczono się z faktem, że w tych lokalach i domach mieszkają ludzie, więc, ze względu na kryzys mieszkaniowy, zapadły wyroki uniewinniające owych właścicieli nieruchomości lub budowniczych.

Sprawa ta miała być uregulowana wydanemi przepisami przez magistrat i wówczas wszelkie budowle mogłyby być wznoszone jedynie wówczas, gdy nie kolidują z przepisami regulacyjnemi, opracowanemi przez magistrat na podstawie prac profesora Michalskiego.

Magistrat przesłał plany te do zatwierdzenia władzom nadzorczym, lecz władze te nie kwapią się z załatwieniem tak ważnej dla miasta sprawy, stwarzając w dziedzinie budownictwa stan ex lex, co da się później we znaki przy realizacji planów regulacyjnych, mających na celu stworzenie miasta europejskiego.

Magistrat wyliczył, że **domy w Łodzi utrzymają się jeszcze jakieś 30 lat, a** wówczas nowe budowle, wznoszone z uwzględnieniem planu regulacyjnego, pozwolą na budowanie szerokich arterji komunikacyjnych.

Płoty znikną, gdyż ogrodzenie placów niezabudowanych i ogrodów będzie mogło być dokonywane jedynie parkanem żelaznym lub innem niskiem żelaznem ogrodzeniem, a co się tyczy unikatów łódzkich, a mianowicie parterowych domków w śródmieściu, to właściciele ich będą zmuszeni zburzyć je i wystawić domy wyższe, pod groźbą płacenia wysokich podatków od placów nieodpowiednio zabudowanych.

Wszystkie te plany mają weść w życie natychmiast po zatwierdzeniu ich przez władze nadzorcze, co w interesie miasto winno nastąpić w jaknajkrótszym czasie. b.

KRONIKA

SIERPIEŃ **14** Wtorek

Dziś: Euzebjusza Kap.
Jutro: Wniebowz. N.M.P.

—:—

Wschód słońca o g. 4.16
Zachód słońca o g. 7.05
Wschód ks. o g. 2.07
Zachód ks. o g. 7.07
Długość dnia: 14.41
Ubyło dnia: 2.21

Dn. 3-go września

rozpoczną się zajęcia w szkołach

W myśl zarządzenia władz szkolnych zajęcia w szkołach miały się zacząć dnia 1 września, a najpóźniej 3 września. Ponieważ pierwszy ten termin przypada na sobotę, dyrekcje szkół nie wiedziały kiedy rok szkolny rozpocząć.

Obecnie sprawa ta została załatwiona w ten sposób, że w dniu 1 września w sobotę młodzież szkolna przybędzie do szkół i uda się do świątyń na nabożeństwa z okazji nowego roku szkolnego, a normalne zajęcia w szkołach rozpoczną się w poniedziałek dnia 3 b.m. zarówno w szkołach średnich, jak i powszechnych. b.

Zbyt surowo

występują niekiedy komorcicy.

Dziś co drugi obywatel ma do czynienia z komornikiem. Ludzie nie mają pieniędzy, nie płacą długów, prawo zaś jest bezwzględne, wobec czego niejednokrotnie dochodzi do sekwestrów, zajęcia i sprzedaży ruchomości.

W wielu wypadkach wpływały skargi do władz wymiaru sprawiedliwości na ostre postępowanie komorników, mianowicie wyznaczyli oni licytację na dzień następny po przeprowadzeniu zajęcia. Dłużnik, który chciałby dług uiścić nie mógł w tak krótkim czasie znaleźć pieniędzy i przeto tracił jakąś szafę, kredens, lub otomanę.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo wyda specjalną instrukcję dla komorników, aby względniej odnosili się do dłużników i ułatwili im płacenie należności.

Skarga fryzjerów

na porządki w razurach.

Z Warszawy donoszą:

Niechlujstwo i brud w niektórych zakładach fryzjerskich jest tak odrażające, że zwracają na nie uwagę władz sami pracownicy fryzjerscy. Zgłosili oni za pośrednictwem swego związku do komisji sanitarnej memorjał, z którego dowiadujemy się ,że serwetki w fryzjerniach zbyt rzadko zaglądają do balji, pendzelki nigdy nie bywają dezynfekowane, a szczotek do włosów używa się też niekiedy do ubrania.

Pracownicy fryzjerscy skarżą się ponadto na złe warunki pracy, narzekając, że w niektórych zakładach niema nawet krzeseł dla pracowników, żeby mogli sobie w razie przerwy wypocząć.

Ponieważ kontrola nad fryzjerniami należy do komisarjatu rządu, gł. komisja sanitarna poinformowała o zażaleniu fryzjerów ten kompetentny urząd.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Trawkowskiej (Brzezińska 56. (b)

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Tanie pożyczki zagraniczne

dla średniego i drobnego przemysłu.

Pomysł, który może być zastosowany i w Polsce.

Po nasyceniu a nawet — przesyceniu pożyczkami amerykańskiemi wielkiego przemysłu niemieckiego postanowili Niemcy zdobyć takie pożyczki i dla średniego oraz drobnego przemysłu, a więc i dla rzemiosła.

W tym celu tworzy się w Niemczech specjalny instytut kredytowy z kapitałem zakładowym 15 milj. marek i z prawem zaciągania pożyczek zagranicznych do dziesięciokrotnej wysokości kapitału tego oraz rezerw. Kapitał zakładowy instytutu pokryty ma być przez niemieckie banki państwowe, instytucje publiczne i banki niemieckie oraz zagraniczne.

Właściwą gwarancją dla pożyczek zagranicznych będą wpisy hipoteczne w złocie przyszłych dłużników oraz odpowiedzialność dodatkowa każdego dłużnika w wysokości 10 proc. ponad otrzymany przezeń kredyt, jednakże tylko w granicach pewnej serji pożyczek, naprz. zaciągniętych w jednej miejscowości lub przez pewną kategorję dłużników. Gwarancje te będą w rozparządzeniu nie instytutu pożyczkowego a pełnomocników zagranicznych wierzycieli.

Instytut ma podobno zapewnione poważne pożyczki zagraniczne, które pozwolą zasilić niemiecki średni i drobny przemysł w bardzo tani i długoletni kredyt, co oczywiście będzie miało wielkie znaczenie dla podniesienia zdolności konkurencyjnej produkcji niemieckiej.

Informując o powyższem, ABC. wyraża nadzieję, że i u nas znajdą się odpowiednie czynniki, które spożytkują pomysł niemiecki, aby i polskiemu drobnemu przemysłowi zapewnić pożyczki zagraniczne.

Czary na Pl. Dąbrowskiego.

Młodzi i starzy, dzieci i kobiety śmieją się i płaczą z radości.

Niebywałe uciechy w łódzkim „Luna-Parku".

Łódź ma nową sensację. Baśń czarodziejską, tonącą w powodzi świateł, tętniącą wrzawą i śmiechem rozbawionych tłumów.

Tam zapomina się o wszystkich troskach, tam śmieje się każdy wesoło ze wszystkiego, z podniesionego palca, z niezręcznego ruchu swego bliźniego.

Poważni stateczni obywatele, na ustach których z trudem da się wycisnąć uśmiech,

zaśmiewają się do łez,

i zapominając o swym wieku, o swem stanowisku, bawią się sami, jak dzieci.

— Więc powiada pan redaktor, że Luna - Park?

— Tak. Musi pan to zrobić.

— Ale... kiedy....

— Niema żadnego „ae". Jazda i już.

Z wielką tremą opuszczam gabinet, wsiadam w taksówę i jadę.

Odtąd zaś zaczęły dziać się ze mną rzeczy

zgoła niesamowite.

Jeździłem napowietrzną kolejką, byłem w San - Moritz, szalałem na djabielskim młynie, grałem w ruletę, strzelałem.

A jak to było—opowiem.

⁂

Morze świateł, oślepiające, bijące w oczy i widniejące z daleka jak

łuna na niebie.

Na placu Dąbrowskiego aż czarno. Tłum, gęsty, zbity, skupiony. Wszystko ciśnie się do środka. Przejść swobodnie nie można. Czuję, że poczynam się dusić, że lada chwila zgniota mnie poprostu. I naraz porywa mnie tłum, niesie w powietrzu i wpycha do środka. Ledwie zdążyłem w biegu swą legitymację okazać.

Już stoję przed karuzelą. Patrzę i oczom nie wierzę, gdy na konikach szybko przelatują obok mnie w powietrzu

starzy, brodaci panowie, starsze panie, młodzież.

Wszystko tu pomieszane. Zatarte różnice wieku, pochodzenie, stanowisko. Wszyscy się śmieją, ale takim dziwnym jakimś, tak rzadko słyszanym śmiechem. Poprostu śmieją się jak dzieci, i bawią się jak dzieci.

Czuję, że mnie coś porywa. Wsiadam do powozu i jadę też. Teraz już się nie dziwię niczemu. Sam bowiem zaczynam się śmiać i klaskać w dłonie.

Ale trzeba wszak użyć troche emocji. Za 50 groszy zajmuję miejsce w wagoniku kolejki powietrznej. Gwizdek. Odjazd. I już dalej nie pamiętam. Słyszę tylko krzyki i piski. Obok mnie tuli się jakaś dorodna dziewoja do swego kawalera.

— Oh, panie Zegmont, oh nie mogę!

Rzeczywiście dech w piersiach zapiera ta piekielna jazda. W dół i w górę, z oszałamiającą szybkością. Nie zdążyłem krzyknąć, a już byliśmy na dole. Jechaliśmy 3 minuty. Zdawało mi się, że to trzy godziny.

Ale emocja porywa nas dalej. Wspinamy się na górę do

„St. - Moritz".

Na wysokość trzech pięter. I stamtąd saneczkami w dół. Z taką szybkością, że zamiera serce, że zdaje ci się, iż zostaniesz na miazgę starty. Ale—nic. Cały. Nienaruszony. A więc dalej. Jeszcze więcej strachu.

Młyn djabelski,

który cię podrzuca pod same niebiosa, i zdaje się że runiesz w dół z wielopiętrowej wysokości.

Słyszymy jakiś śmiech, głośny, homeryczny śmiech. Ach tak, to ruchoma podłoga

„pas śmiechu".

Podchodzę bliżej i czuję, że i mnie ogarnia niepohamowany śmiech. Studwudziestokilogramowy gość usiłuje wejść pod górę. I nagle podrywa mu przesuwający się po podłodze pas nogi do góry. Chwyta się kurczowo poręczy. Nic nie pomaga. Jegomość wali siedzeniem o ruchomą podłogę. Usiłuje się podnieść staje na czworakach i znów pada i głową na dół, nogami do góry wjeżdża pod sam pułap.

Jakaś panna, jakiś starzec, panowie, panie, wszyscy próbują utrzymać równowagę i wszyscy przy akompanjamencie salw śmiechu

przewracają się i w leżącej pozycji jadą na górę.

Próbowałem i ja. Nie udało się.

Syt wrażeń wesołych i wstrząsających, rzucam się w odmęty hazardu. Zapomniałem, po co tam przyszedłem. Czuję potrzebę zabawy.

Tu wabi mnie ruletka, ówdzie gra francuska, tam znów siłomierz, oddechomierz. I wszystko tylko za jedne pięćdziesiąt groszy.

Podnieceni, spotniali, cisną się ludzie naprzód. Ot chwytają na wędkę butelki z winem.

Trzeba widzieć, z jakiem namaszczeniem przystępują do złowienia butelki. Jak uśmiechają się chytrze, sapią przeciągle i mrużą oko. Jak przestępują z nogi na nogę i mierzą, mierza...

Jeździłem na koniu na hippodromie, i widziałem jak poważny jakiś jegomość ku ogólnej radości wszystkich usiłował usiąść

twarzą do ogona.

Strzelałem do celu w strzelnicy, trafiając zawsze „kulą w płot".

Aż wreszcie, syt wrażeń, opuściłem to miejsce wszelakiej rozkoszy, gdzie ze złotówek i półzłotówek, rzucanych za uciechę, za chwilę zabawy, rośnie wielki

Fundusz Olimpijski.

Czy myślicie może, że mam dość? A skądżeż! Jutro pójdę znowu.

SUM.

Czy dzieci mogą

wynająć mieszkanie w imieniu matki.

W dniu wczorajszym wydział odwoławczy cywilny sądu okręgowego w Łodzi, rozpatrywał skargę apelacyjną właściciela domu w Łodzi p. Frydberga, przeciwko wyrokowi sądu pokoju w sprawie eksmisji.

W roku 1922 do domu p. Frydebrga wprowadziła się rodzina Buchholców, składająca si ęz matki — wdowy, paru niepełnolotnich synów oraz małej córeczki. Umowę z gospodarzem o najem mieszkania zawarli synowie. W roku 1925 synowie wyprowadzili się z mieszkania matki, tak że została w niem tylko ona sama z córeczką.

Korzystając z tego, właściciel domu wniósł do sądu okręgowego o eksmisję, motywując ją tem, że tylko synowie Buchholcowej byli właścicielami mieszkania, nie zaś ona sama, ponieważ umowy nie podpisała. Sąd pokoju jednakże skargę p. Frydberga oddalił na tej podstawie, że w czasie podpisywania przez synów umowy o wynajem mieszkania, Buchholcowa była ich opiekunką i że w danym wypadku synowie reprezentowali ją.

Po rozpatrzeniu sprawy, instancja apelacyjna wyrok sądu pokoju w całości zatwierdziła, odrzucając skargę p. Frydberga. p.

Poezje Wierzyńskiego

przetłomaczone na język angielski

Wielki dziennik angielski „Times" zamówił u bawiącego w Londynie laureata olimpijskiego konkursu poezji — Kazimierza Wierzyńskiego — przekład jego „Pieśni o Amundsenie", wchodzącej w skład nagrodzonego tomu poezji „Laur Olimpijski".

RADJOPROGRAM

WTOREK.

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa 15.00-15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 17.00—17.25 — Odczyt p.t. „Konno przez Kondyljery" (Dział „Podróże i przygody") — wygł. kpt. M. B. Lepacki. 17.25—17.50 — Transmisja odczytu z Katowic. 18.00—19.00 — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i Sabina Szyfmanówna (sopran). 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.30—19.55 — Odczyt pt. „Czy doktór może pomóc człowiekowi zdrowemu" (Dział „Higjena i Medycyna") — wygł. dr. Brunon Nowakwski. 20.05—20.15 — Nadprogram komunikaty. 20.15 — Koncert wieczorny orkiestry Filharmonji Warsz., organ. wespół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i Zofja Jolnówna (śpiew). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku franc. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05-22.20 — Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza". Orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka.

„Doroczny bieg 6-go sierpnia".

Komenda okręgu zw. strzel. Łódź dla przechowania tradycji czynu 6-go sierpnia 1914 r. obecnemu pokoleniu młodej Polski organizuje w dniu 2. 9. b. r. „IV doroczny bieg 6 sierpnia" dla członków zw. strzeleckiego i stowarzyszeń sportowych.

Trasa wynosi 4000 mtr., prowadzi od zbiegu ul. Ewangielickiej i Sienkiewicza przez ul. Ewangielicką, Piotrkowską, św. Anny, naokoło parku Ks. Poniatowskiego do wyjścia z tegoż parku na ul. św. Karola.

Początek biegu o godz. 11, uprzednia zbiórka o godz. 10-ej w lokalu z. strzel., ul Sienkiewicza 3/5.

Do biegu mogą stawać wszyscy zawodnicy i zgłaszać się tylko za pośrednictwem do dnia 25 sierpnia b. r. pisemnie do kmdy okr. zw. strz. ul. Sienkiewicza 3/5.

Osobistych informacji udziela kmda okręgu Łódź codziennie w godz. 17—19 oraz pisemnie na każde żądanie.

Zawodnicy zgłoszeni przez stowarzyszenia winni być uprzednio badani przez lekarzy i wyniki badania oraz wiek zawodników winny być podane w liście zgłoszeń.

Zwycięzca biegu otrzymuje przechodnią nagrodę okręgu związku strzeleckiego i złoty żeton, następnych dwuch biegaczy żetony srebrne i dalszych trzech bronzowe. Stowarzyszenie, do którego należy zwycięzca, otrzyma dyplom honorowy.

Podając do wiadomości P. T. powyższy komunikat kmda okręgu uprasza o propagowanie rzeczonego biegu wśród swoich członków, jak również o łaskawe zgłoszenie zawodników, którzyby czynnie wzięli udział w organizowanym przez nas biegu.

B. P.

Rozalja Pilichowska

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła, przeżywszy lat 67.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi we wtorek, dnia 14 b. m. o godz. 1-ej po południu z domu przedpogrzebowego, o czem zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Syn, córka i rodzina.

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem w dniu 13 sierpnia 1928 r. nasz najukochańszy mąż, ojciec, teść, wuj, dziadek i pradziadek

B. P.

BERNARD ODESKI

Obywatel m. Łodzi,

przeżywszy lat 79.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok na cmentarz żydowski odbędzie się we wtorek, dnia 14-go sierpnia r. b. o godz. 3 po poł. z domu żałoby przy ul. St. Żeromskiego Nr. 39. o czem zawiadamia

Stroskana Rodzina.

W dniu 11 sierpnia 1928 r. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł

ś. † p.

Marjan Zachorański

asesor Starostwa Powiatowego w Łodzi.

W zmarłym traci Stowarzyszenie Urzędników Państwowych zasłużonego członka i najlepszego kolegę.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 14-go b. m. o godz. 16-ej ze Szpitalu Ewangielickiego ul. Północna 42 na Stary Cmentarz Katolicki.

Cześć Jego pamięci!

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych. Koło w Łodzi.

Niema powodu do skarg.

Magistrat ma prawo przenoszenia pracowników z jednego wydziału do drugiego.

W związku z omawianą ostatnio na łamach prasy sprawą przenoszenia miejskich robotników sezonowych z wydziału plantacji do wydziału kanalizacji, otrzymujemy z oddziału prasowego magistratu następujący komunikat.

Podane w niektórych dziennikach z d. 12 b.m. informacje, jakoby w sprawach robotników plantacyjnych interwenjowała p. wiceprezydenta dr. Wielińskiego w dn. 11 b.m. „delegacja związku chrześcijańskiego", są niezgodne z prawdą, w szczególności zaś nie odpowiada rzeczywistości wiadomość, jakoby w charakterze delegatów występowali pp. Plewiński i ławnik Harasz.

Co się tyczy meritum sprawy, magistrat zmuszony jest nie po raz pierwszy stwierdzić, że posiadając określone uprawnienie w stosunku do zatrudnionych w zarządzie miejskim pracowników zarówno umysłowych jak fizycznych — może dowolnie, w razie istotnej potrzeby, z uprawnień tych korzystać, m. in. i wtedy, gdy chodzi o przenoszenie pracowników miejskich z jednego wydziału magistratu do innego. W danym wypadku — wobec ukończenia niektórych robót plantacyjnych — zachodzi konieczność przeniesienia pewnej ilości robotników z wydziału plantacji do wydziału kanalizacji. Dokonując tej tranzlokacji, magistrat kieruje się jedynie uzasadnieniem i ogólnie zrozumiałem przeświadczeniem, że dla robotników miejskich, stojących przed niebezpieczeństwem redukcji, korzystniejsze jest bez porównania przeniesienie na roboty w innym wydziale magistratu, aniżeli zupełna utrata zarobku, co musiałoby być drugą nieuchronną alternatywą rozwiązania obecnej sytuacji.

Nie skazujcie siebie samych na nędzę, wygnanie i poniewierkę przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Skrzynka do listów.

Do Red. „Il. Republiki" w miejscu.

Na zasadzie art. 32 rozp. p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10. 5. 27. r. uprzejmie prosimy o łaskawe zamieszczenie niniejszego sprostowania gwoli całkowitego oświetlenia prawdy.

W artykule zatytułowanym: „Niedbalstwo i lekkomyślność na zabawie Ligi morskiej i rzecznej w Rudzie Pabjanickiej" zamieszczonym w Nr. 217 pisma Panów, z dnia 7 b. m. są pewne nieścisłości, które przedstawiają całą sprawę w świetle niezgodnym z rzeczywistością.

1) Nieprawdą jest twierdzenie, jakoby zawody odbywały się bez opieki lekarskiej, względnie że doktór po zbadaniu zawodników odszedł — prawdą jest, że doktór p. Wł. Puchalski (członek plutonu) badał zawodników przed rozpoczęciem zawodów i pozostał przez cały czas na posterunku, t. j. od godz. 10-ej rano do godz. 22.30, i akcją ratunkową przy nieszczęśliwym wypadku kierował osobiście.

2) Akcja ratunkowa, która trwała zaledwie kilka minut, doprowadziła ś. p. Holickego do stanu zadawalającego, poczem dla odpoczynku ułożono go w łóżku w prywatnem mieszkaniu p. Stefańskiego, a nie, jak zaznaczono w artykule, w szatni pod zamknięciem, gdyż system nerwowygo jego wymagał zupełnego spokoju.

3) Propozycję członka plutonu, p. Adolfa Hillera — odwiezienia go do lecznicy „Unitas" lub innej ś. p. Holicke kategorycznie odrzucił i wówczas na prośbę przyjaciela jego, p. Stefańskiego i kolegów przeszedł do prywatnego mieszkania Stefańskiego.

4) Stan chorego był kilkakrotnie kontrolowany przez szłonków plutonu, felczera p. Boniewicza i kolegów, i p upływie kilku godzin po wypadku skonstatowano spokojny i równomierny sen.

5) Około godz. 21-ej koledzy zabrali ś. p. Holickego do domu, bez uprzedniego powiadomienia plutonu.

6) Śmierć Holickego nastąpiła zdaniem d-ra Puchalskiego naskutek wstrząsu nerwowego, t. zw. „Schoku", któremu zapobiec nie było można, gdyż koledzy ś. p. Holickego przed przewiezieniem go do Łodzi opinji lekarskiej nie zasięgnęli i dowództwa plutonu o zamierzonem przewiezieniu nie zawiadomili.

W każdym razie nieprawdą jest twierdzenie, że powodem zgonu była pozostawiona w płucach woda, gdyż ta była przy zabiegach ratunkowych usunięta.

Zaznaczamy, co również stwierdzić mogą obecni na zawodach uproszeni pp. sędziowie: starosta Rżewski, Alfred Eulenfeld (Union), Edmund Pilc (Ł. T. S. G.), Alfons Joss (Ł. K. S.), Edward Bajer (Union) i Aleksander Sokołowski (pluton L. M. i Rz.), że akcja ratunkowa była natychmiastowa i zastosowana według wymagań wiedzy lekarskiej.

Dowództwo plutonu Ligi morskiej i rzecznej.

Z żałobnej karty.

W dniu wczorajszym rozstał się z tym światem jeden z najstarszych obywateli naszego miasta b. p. Bernard Odeski, ceniony i poważany w sferach przemysłowych i handlowych.

Cześć jego pamięci!

WYŚCIGI W HELENOWIE.

Stowarzyszenie sportowe „Union" urządza w niedzielę, dn. 19 sierpnia b. r. o godz. 4 po poł. wielkie międzynarodowe wyścigi dystansowe za dużemi motorami. Udział biorą światowej sławy jeźdźcy, jak Muehlbach z Kolonji — leader Thorman, Haeusler z Berlina — leader Hartwig, Mączyński z Górnego Śląska — leader Turowski i Garley z Krakowa — leader Gędziorowski. Ponadto biegi sprynterowskie z udziałem najlepszych tutejszych kolarzy.

Bawełna.

Przewidywane zbiory amerykańskie.

Ogłoszenie pierwszej oficjalnej prognozy tegorocznych zbiorów bawełny wywołałoo na amerykańskim rynku doniosłe zmiany. Dotąd kierowano się wiadomościami o obfitych deszczach w okręgach bawełnianych i spekulacja szła „na haussę" cen bawełny. Obecnie tę fazę spekulacji należy uważać za zamkniętą. Ze zmianą pogody, z ustaleniem prognozy oficjalnej na 15.5 milj. bell (w roku ubiegłym 13.5, dwa lata temu 12.9) nastąpiła baissa. Coprawda nie nadmierna wobec ograniczenia spekulacji amerykańskiej wogóle przez podwyższenie stopy procentowej ze strony niektórych Federal Reserve Banków. Ponadto spadek cen bawełny nie będzie także i z tego powodu zbyt gwałtowny, że do dnia 1 sierpnia wyłuszczono dopiero 88.000 bel (w roku ubiegłym w tym samym okresie już 163.000 bel!). Stoi to w związku ze znacznem opóźnieniem zbiorów.

Okazuje się, że szkody wyrządzone przez wołka bawełnianego („boll weevil") szacowano zbyt pesymistycznie. I w tym roku zatem, jak i w 1927, wyolbrzymiono to źródło szkód nadmiernie. Angielscy konsumenci bawełny nie mają przeto powodu śpieszyć się z zakupami.

Tembardziej zresztą, że z roku ubiegłego pozostało około 5.29 milj. bel. W dodatku obszar uprawy bawełny egipskiej wzrósł o około 15 procent i zbiory rozwijają się pomyślnie. Zresztą międzynarodowa statystyka obrotu wełną podkreśla znaczny wzrost zużycia bawełny amerykańskiej na miejscu, co wynika ze spadku konsumpcji bawełny w innych krajach.

Słup ognisty entuzjazmu.

Od przeszło miesiąca oczekiwano z niezwykłem napięciem przemówienia marsz. Piłsudskiego w Wilnie. Przypuszczano, iż będzie ono zawierało decydujące enuncjacje we wszystkich sprawach, tak bardzo obecnie dla Polski aktualnych. Nie pamiętamy poprostu takiego wypadku, by opinja publiczna Europy była tak silnie zainteresowana jakiemś wystąpieniem politycznem, jak to miało miejsce teraz, w przededniu zjazdu legjonistów.

Setki korespondentów zagranicznych zjechało do Wilna, w przeświadczeniu, że stąd rozlegną się słowa, stanowiące najwyższą sensację polityczną doby obecnej. Przybyli również dziennikarze litewscy, którzy widocznie przypuszczali, że będą mogli dostarczyć p. Waldemarasowi tematu do nowych oskarżeń i not dyplomatycznych.

Stało się jednak, jak zwykle zresztą, zgoła inaczej, niż się spodziewano i dopiero teraz, po przemówieniu wileńskiem, wiemy, że słowa marszałka Piłsudskiego były najbardziej charakterystyczne, najbardziej naturalne, zarówno dla niego, jak i dla audytorjum, do którego były wypowiedziane.

Mówił wódz do swoich żołnierzy, mówił „Dziadek" do swoich wnuków i synów — o wielkiej miłości matczynej, o bezkrytycznem oddaniu, o „poduszce" wspomnień, którą człowiek ze sobą niesie, o uroku dzieciństwa i o pięknie twarzy matczynej.

Czytaliśmy wszyscy to przemówienie, ale ci, którzy je słyszeli, do których docierał żywy głos marszałka, z głębi wielkiego serca płynący, ton, akcent, modulację, ci, którym każde słowo zapadało w dusze, niecąc płomienie entuzjazmu i natchnienia, ci, wybrańcy, odczuwali w mowie marszałka znacznie głębszą, niewymownie piękną ich treść.

Boć nie do rozumu przemawiał marszałek, nie był to odczyt — z argumentami, wnioskami i rezolucjami. Był to koncert zgranych dusz, symfonja serc, gorąca modlitwa ku czci jedynego Boga — Miłości. Miłości ofiarnej, bezinteresownej, ślepej, a jednak, jak słup ognisty, drogę błądzącym wskazującej, miłości dzieci, które „pieściwemi rączkami zmarszczki wygładzą, młodość nową dają i troski zwalczać każą".

Gdy ten Ojciec mówił tak do dzieci, żaden mędrzec, żaden filozof, polityk i demagog nie znalazłby pewniejszej drogi, trwalszego, mocniejszego mostu do ich dusz. Zrozumiano go. Odczuto. Jeszcze mocniej pokochano.

Niema bowiem poezji piękniejszej nad szczere i głębokie uczucie, nad wiarę bez zastrzeżeń i żadna moc tego łańcucha złotego nie przerwie.

I dlatego nie dziwimy się, gdy opowiada nam Marszałek jak to jeden z generałów, przybyłych w r. 1918 z Rosji, przyjrzał mu się uważnie, pomyślał trochę i rzekł — po rosyjsku:

— Nie to Kostiuszko, nie to to Korsykanin...

Istotnie, taką miłością swoich wiarusów poszczycić się mógł — tylko „Korsykanin", uczucie to bowiem zastępowało mu niekiedy amunicję, siłę liczebną, rację stanu, wszelkie trzeźwe rachuby i plany strategiczne. Na tym też fundamencie buduje przyszłość Polski Komendant — surowy i bezwzględny, niedostępny i twardy, a tak zarazem wzruszająco czuły, gdy chodzi o „wygładzenie zmarszczek na zatroskanem czole matki-ojczyzny".

***

W okresie ścisłych rachunków, trzeźwych kalkulacji, w okresie żelaza i złota, przewagi czynników materjalnych nad moralnemi — ta żywiołowa demonstracja entuzjazmu i romantyzmu współczesnego, jest zjawiskiem, z którem się liczyć będą musieli najbardziej realistyczni politycy świata.

Tadeusz Górski.

Swięto Konstytucji weimarskiej

miało w całych Niemczech charakter demonstracji antyrepublikańskiej

Specjalna służba korespondencyjna „Republiki".

Berlin, 11 sierpnia.

„Niemcy muszą się nauczyć, jak się poważne święta radośnie obchodzi". Oto jedno z pierwszych zdań przemowy byłego ministra sprawiedliwości, prof. Radebrucha, wygłoszonej podczas dzisiejszej uroczystości w Reichstagu.

Istotnie sprawia dzień dzisiejszy w Berlinie nieco dziwne wrażenie. Wbrew rządu i zapowiedziom lewicowej prasy, konstatuje się z pewną przykrością, **że wygląd miasta niczem niemal nie różni się od względu dnia powszedniego:** 11 sierpnia 1919 roku, dzień konstytucji weimarskiej, jest zdaje się dla narodu niemieckiego tylko datą historyczną, ważną dla przyszłych podręczników szkolnych. Niewątpliwie ponosi w pewnym stopniu winę tej zewnętrznej obojętności Berlina fakt, **że dzień konstytucji nie został dotychczas przez Reichstag ogłoszony oficjalnem świętem narodowem.** Być może, że, zgodnie z nadziejami prof. Radenbrucha, przyszłoroczna, dziesiąta rocznica konstytucji, nosząc już oficjalny charakter, okaże przebieg bardziej imponujący. Nie mówiąc już o dniu 14 lipca w Paryżu, pozostaje świąteczność nastroju Berlina daleko w tyle poza dniem 3 maja w Polsce.

Ale tak, czy inaczej, święto konstytucji weimarskiej nieprędko chyba wywoła spontaniczny wybuch uczuć patrjotycznych narodu niemieckiego. Przyczyna tego suchego, urzędowego przebiegu święta konstytucji leży bowiem oczywiście nie tyle w ociężałym temperamencie Niemca, ile w rozpołowieniu politycznem Niemiec, w obojętnem, opornem, niechętnem stanowisku, jakie znaczna część narodu wobec niej zajmuje, — w fanatycznej nienawiści dość licznej grupy jej otwartych wrogów.

Stan ten jest zbyt dobrze znany, by się nad nim zbytnio rozwodzić. Ale nigdy może nie objawił się on tak naocznie, jak w dniu dzisiajszym. Dzień święta narodowego, w którym w wszystkich innych państwach cały naród, zapominając o partyjno-politycznych różnicach, dokumentuje swą jedność, **stał się dla części Niemiec pożądaną sposobnością do protestu przeciw ich republikańskiemu ustrojowi.** Nie doszło wprawdzie nigdzie w Berlinie do jakichś starć do głośnych demonstracyj antyrepublikańskich, ale prócz budynków rządowych i komunalnych, prócz autobusów i wozów tramwajowych, nieliczne domy ustroiły się stosownie do odezwy rządu w czarno-czerwono-złote chorągwie. Cały szereg budynków, kościołów i instytucyj prywatnych przyniósł zaś obok barw rządowych, **starą flagę cesarstwa.** Podziwiać należy rząd, który tę jawną prowokację milcząco znosi, dając tem zresztą najlepszy dowód swej istotnie republikańskiej tolerancji.

Profesor Radenbruch, jeden z menczów socjalizmu, w głęboki sposób starał się uzasadnić błogosławieństwo, płynące dla każdego państwa z rozbieżności prądów politycznych, zwracając się najostrzej, jako przeciw najcięższym wrogom własnego państwa, **przciw owym kompromisowym jednostkom, stawiającym się ponad partjami.** Uważał apolityczność za wynik oportunizmu, lub asocjalnego, wręcz antysocjalnego usposobienia. Żądał od partyj wzajemnego szacunku, wiary w wzajemną dobrą wolę.

Sensację wzbudził zwrot, którym ów wyznawca pacyfizmu uczcił Hindenburga: **„Temu, który wówczas Rzeszę uratował, pierwszemu Żołnierzowi starych Niemiec, pierwszemu Obywatelowi młodych Niemiec — należy się nasza pełna czci podzięka".**

Ale znając „powściągliwy ton" przemowy Radebrucha, będący wyrazem ugodowych usiłowań dzisiejszego rządu, staje prawica nadal na nieubłaganie wrogiem stanowisku, objawiającem się w licznych aktach czynicznej wprost prowokacji. Twierdza nacjonalizmu, Poczdam, wiedzie prym. Na polecenie rządu wywiesił magistrat poczdamski na wszystkich budynkach miejskich flagę państwową, usprawiedliwiając się jednak (?) w oficjalnym komunikacie z swej ustępliwości... A prawicowy „Lokal - Anzeiger" tryumfalnie obwieszcza: **„Kościoły nie korzą się!"** — niemal wszystkie wywiesiły w dniu dzisiejszym ostentacyjnie tylko chorągwie kościelne, lub nacjonalistyczne, anektując niemieckiego boga dla monarchistów, tak jak go w czasie wojny anektowały dla cesarskich Niemiec.

Niezliczone są wypadki, cytowane przez obie strony dla dowiedzenia ich przewagi. Jedno z pism prawicowych wysłało nawet reporterów, którzy zadali sobie trud **zliczenia flag państwowych na całym szeregu ulic różnych dzielnic Berlina.**

Niezależnie jednak od przewagi jednej czy drugiej strony, mimo wszelkie usiłowania lewicy, uderzającej w zwycięskie fanfary, robi dzień dzisiejszy w Berlinie wręcz przygnębiające wrażenie. Radosne święto konstytucji jest dniem jawnej, na każdym kroku widocznej niezgody, dniem nasuwającym patrjotom niemieckim, bez różnicy wyznań politycznych, raczej pełne troski refleksje, niż budującym nadzieje lepszego, jednomyślniejszego jutra.

Józef Mayen.

Gdzie jest Amundsen?

Istnieje nadzieja, że uda się go odnaleźć i uratować

W poszukiwaniach Amundsena oraz grupy Alessandri'ego, uwięzionej przez lodowce, nastąpiła obecnie przerwa. Łamacz lodów „Krasin" musi doprowadzić się do porządku, podreperować i przygotować do nowej wyprawy.

Jednocześnie nastąpił przejściowy okres na Arktyce, gdy ocean Lodowaty, obnażając się coraz bardziej z lodu, zaczyna ukazywać swą powierzchnię wodną.

W związku z tem powstaje pytanie, **czy celowe jest dalsze poszukiwanie uczestników wyprawy polarnej.**

Kwestja ta omawiana jest gorączkowo w kołach rosyjskich uczonych i żeglarzy, specjalistów ekspedycyj polarnych i badań arktycznych.

Przedewszystkiem więc zastanawiają się oni nad pytaniem: **czy są szanse, że resztki załogi „Italji" i samolotu „Lathan", na którym poleciał Amundsen, żyją i czy mogą jeszcze jakiś czas utrzymać się przy życiu?**

Na „Italji", która spadła dalej na wschód, niż grupa Nobilego, zostało 7 ludzi (z Alesandrim na czele) oraz prawie wszystkie główne zapasy wyprawy zarówno żywnościowe, jak i ratunkowe. **W sferach rosyjskich sądzą, że zapasy te powinny wystarczyć dla utrzymania rozbitków przy życiu conajmniej cztery miesiące.**

Pod tym więc względem sprawa dprzedstawiałaby się nieźle, oczywiście o ile: 1) reszta załogi wylądowała pomyślnie i zachowała w swych rękach wszystkie zapasy prowiantu, 2) ludzie ci doszli do lądu.

Co się tyczy Amundsena, to są tu możliwe trzy ewentualności: 1) aeroplan opadł na pełne morze między punktem odlotu (port Tromze w Norwegji) a wyspą Szpicbergen; w tym wypadku los załogi jest beznadziejny; 2) aeroplan wylądował gdzieś na terytorjum Szpicbergu, lub na którejkolwiek z wysp sąsiedzkich; w tym wypadku, biorąc pod uwagę wielkie doświadczenia Amundsena, można mieć nadzieję, że zdoła on w jakiś sposób się uratować; 3) nie jest wykluczone, że Amundsen znalazł grupę Alessandri'ego i połączył się z nią.

Tak więc, mimo, że szanse wyratowania rozbitków są niewielkie, **w sferach rosyjskich nie tracą nadziei, że wysiłki ekspedycji ratowniczej nie pozostaną bez rezultatu.** Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że rosyjskie czynniki miarodajne oprócz wyprawy „Krasina" zorganizować zamierzają drugą jeszcze wyprawę statku „Persey", który przeprowadziłby poszukiwania w okolicach ziemi Franciszka Józefa. Marynarze rosyjscy znają bardzo dokładnie te okolice, które za jakiś miesiąc będą już w zupełności dostępne dla żeglugi.

Amerykańskie samoloty

obrzuciły bombami kryjówki bandytów.

Nowy Jork, 13 sierpnia.

Amerykańskie samoloty wojskowe obrzuciły bombami kryjówki bandytów nicaraguańskich Cooriger. Atak ten wykonany był ze względu na prawdopodobieństwo ukrywania się tam resztek grup bandyckich, które rozproszone zostały poprzednio przez wojska Stanów Zjednoczonych.

Syberja pod wodą.

Cztery rzeki wystąpiły z brzegów.

Ryga, 13 sierpnia.

Z Moskwy donoszą, że katastrofa powodzi na Syberji nabiera olbrzymich rozmiarów. Wskutek nieustających deszczów woda w Amurze ciągle przybiera. Chińskie miasto Ujun jest zupełnie zalane. Wystąpiły z brzegów rzeki Ususri, Daubisze i Syntuche.

JULES RENAUD.

Fotografja.

Przychodzę do fotografa. Zajmuję naturalnie pozycję, siadam więc niedbale wyciągając lewą nogę, a prawą zastawiając zgiętą. Jedną rękę trzymam na kolanie, a drugą podpieram podbrudek. I uśmiecham się, patrząc w jeden punkt.

— Czemu się pan uśmiecha? — pyta fotograf.

— Czy uśmiechnąłem się zbyt wcześnie?

— Ale kto pana prosił o uśmiech?

— Chciałem panu zaoszczędzić fatygi. Zwykle gdy się fotografowałem, mówiono mi „A teraz proszę o przyjemny wyraz twarzy, proszę się uśmiechnąć". Więc uśmiecham się...

— Mój panie — odezwał się fotograf. — Czego pan właściwie żąda, fotografji czy obrazu? Czy fotografuje się pan dla pochlebców, którzy patrząc na bezmyślnie uśmiechniętą twarz, powiedzieć mogą: „Jaki to miły i przyjemny człowiek!".

Kimkolwiek pan jesteś, przestań się śmiać na Boga. Jestem artystą i chcę, by fotografja była żywa, by wyskakiwała z ramek, by mówiła, krzyczała... Więc przestań pan się śmiać.

Najszczęśliwszy człowiek posiada pewien grymas na twarzy. Grymas ma gdy cierpi, grymas ma gdy się nudzi, pracuje. Miłość i nienawiść też mają swe grymasy, które wyciskają na twarzy człowieka. Gdy się kto raduje, nawet i wtedy posiada grymas.

Napewno uśmiecha się pan tu i owdzie do znajomych, a być może i do siebie się pan czasem uśmiecha. Ale w pierwszym wypadku czyni pan to nieszczerze, w drugim — gdy nikt tego nie widzi. Pańscy najbliżsi zaś i pańscy przyjaciele, znają tylko pańską znużoną i zmęczoną twarz.

Pocóż się więc oszukiwać? Po co to ten bezmyślny uśmiech na fotografji- Wszak chce im pan dać fotografję, która ma być podobna w każdym rysie? Racz więc pan spędzić ten idjotyczny uśmieszek i włóż pan na swą twarz swój zwykły, codzienny grymas.

Tłum. B. R.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Piłka nożna
3000 lat przed Chrystusem

Anglicy są dumni z tego, że z ich wyspy wyruszyła piłka nożna na podbój całego świata sportowego. Nie słusznie przypisują sobie jednak tę zasługę.

Pewien anglik uczony U. Gilles dowiódł obecnie na podstawie dokumentów, że wynalazcami footbalu są chińczycy, którzy ten sport uprawiali już w III. w. przed. Chr.

Sam cesarz Cseng-Ti był zapalonym miłośnikiem tej zabawy i zorganizował dwie drużyny, które się każdego miesiąca przed nim popisywały. Zawodnicy starali się wszelkiemi siłami grać dobrze, gdyż cesarz kazał bez litoości ćwiczyć rózgami pokonanych.

Hokey w starożytności.
Nawet w sporcie niema nic nowego pod słońcem.

Prawie wszystkie obecnie uprawiane sporty, wzorowane są na zawodach i grach uprawianych przez starożytnych greków. Dotychczas jednak sądzono powszechnie, że hokey jest wynalazkiem czasów nowożytnych, do pewnego tylko stopnia zbliżonych do odbijania piłki laską pasterską ,w czem ćwiczyli w starożytności pasterze strzegący trzód, a mający przy tem wiele czasu.

Tymczasem najnowsze odkrycia przy odkopywaniu murów Akropolisu wskazują że hokejw każdym razie gra bardzo zbliżona, znany był grekom jako sport oficjalny uprawiany na specjalnych boiskach, pod nadzorem sędziego.

Mianowicie relief odkryty na murze przedsawia obu hokeistów z zakrzywionemi kijami w ręku, między niemi leży mała piłka, a obok stoi sędzia dający znak do rozpoczęcia zawodów.

Z dalszych obrazów widać, że również rzucanie kulkami i łapanie ich na kijki, zabawa tak ulubiona przez nasze dzieci, również znana była dzieciom greków i zapewne jednako je cieszyła. Jeszcze dalsze rzeźby odkryte na tym samym reliefie murów, niestety dość zamazane, przedstawiają jakiś rodzaj sportu nam bliżej nieznanego.

Mianowicie naprzeciw siebie stoją: mężczyzna oraz chłopiec, między niemi zaś znajduje się wielka kula czy też piłka. Gracze trzymają w ręku jakiś, skutkiem zatarcia rysunku, trudny do określenia przedmiot, wyglądający na kótki kij z kilkunastu rzemykami zwisającemi ku dołowi. W jaki sposób jednak gra się odbywa, trudno dociec ze zniszczonej płaskorzeźby.

PITTIGRILLI.

Tajemniczy list.

Gdyby Pierrot — mandolinista nie był zakochany w Colombinie, otrzymałby napewno posadę w zespole jazzbandowym i zarabiałby w każdym razie tyle, by mu starczyło codzień na ogolenie. Ponieważ jednak był zakochany, nie miał pieniędzy na fryzjera i aby zakryć owłosioną twarz, mocno przysypywał ją pudrem (Oto jedyny powód romantycznej bladości wszystkich Pierrotów).

Przez kilka wieczorów Colombina słuchała jego gry na mandolinie z wielkiem zainteresowaniem. Po pewnym czasie jednak, gdy umiała już na pamięć wszystkie jego piosenki, a Pierrot nie zmieniał swego repertuaru, przestała pokazywać się na balkonie. Pierrot grał wobec tego gwiazdom i kilka łez kapnęło na strunę „E".

Czekał przez kilka nocy. Nie ukazywała się w świetle księżyca rozwichrzona główka o puszystych blond — włosach mytych codzien Schampoon'em, ani zwiewna, zmysłowa postać Colombiny. Pierrot płakał. Łkał, jak to potrafią tylko Pierroci. Pod jego łzami wyrastały grzyby.

Wynalazł gdzieś paczkę, zawierającą pięć kopert i tyleż arkusików papieru i codzień wsuwał przez szparę w drzwiach list dla swej ukochanej. Lecz ona nie pokazywała się nadal, by potwierdzić chociażby odbiór listów.

Biedny muzykant musiał sprzedać swą mandolinę, by móc kupić nową paczkę kopert i arkusików.

⁂

Pewnej bezksiężycowej nocy, gdy jak zwykle czekał na odpowiedź pod balkonem, nagle — dwa jaskrawe światła automobilowych reflekorów snopem promieni rozświetliły mroki uliczne.

— Gdzie tu można dostać benzynę? — zapytał jakiś pan z bródką, zatrzymując auto.

Blady kochanek przyglądał się z zaciekawieniem obcemu panu i luksusowej maszynie. Walizki pokryte były etykietami największych hoteli. Claridge, Majestatic, Negresco...

— Miałem kiedyś flaszeczkę, lecz...— odparł Pierrot i spojrzał na swój poplamiony strój.

Obcy pan roześmiał się głośno. Szofer, korzystając z okazji, sprawdzał motor.

— Opowiedz mi twą historję... — rzekł obcy pan — Wiem, że i bez tego, powiedziałbyś mi wszystko... Każdy Pierrot obowiązany jest pierwszemu — lepszemu przechodniowi opowiedzieć historję swego życia.

I Pierrot opowiedział o swej mandolinie i o listach bez odpowiedzi. Obcy pan słuchał uważnie.

— Coś pisał w tych listach".

— Że ją kocham.

— Słusznie, słusznie... — rzekł automobilista — są jednak pewne dziwne słowa, których ty, Pierrocie, nie znasz... Są to słowa, którym nie zdoła się oprzeć twa Colombina... Napiszę do niej...

Wyciągnął z kieszeni jakiś zeszyt, napisał kilka słów i wyrwał stroniczkę.

Potem schował tajemniczy list do koperty i wręczył ją Pierrotowi. Szofer zamknął motor i po chwili auto znikło w mrokach nocy.

Gdy Pierrot wzniósł oczy do góry, ujrzał na ablkonie swą ukochaną. Dźwięki mandoliny nie wzruszyły jej wcale, natomiast sygnał trąbki automobilowej podziałał na nią elektryzująco.

Pierrot beznadziejnym ruchem rzucił jej list. Colombina wyciągnęła doń swe dłonie.

Stał się cud. Zaledwie otworzyła kopertę, wydała lekki okrzyk i natychmiast spuściła na dół jedwabną drabinkę do Pierrota, który poczuł nagle w sercu zapach świeżych mandarynek.

⁂

Byli szczęśliwi przez kilka dni. Lecz wkrótce Colombina poczęła się nudzić. Pierrota jeszcze wcześniej ogarnęła nuda.

Przed rozłąką uścisnęli sobie dłonie jak starzy przyjaciele, bez wyrzutów, bez wzajemnych oskarżeń. Ponieważ jednak Pierrot udawał się w daleki świat, gdzie nieraz będzie miał przecież doczynienia z kobietami, postanowił odzyskać tajemnicze słowa obcego pana, otwierając mu drogę do serc niewieścich.

— Oddaj mi moje listy, Colombino!

Wyjęła z szufladki wiązankę listów. Mandolinista poznał je odrazu.

Nie było tylko listu obcego pana.

— Oddaj mi jeszcze mój ostatni list! Ten, który Cię rzucił w me ramiona! Który zdecydował, że zostałaś moją!

Na twarzy Colombiny, która w tej chwili karminowała sobie usteczka przed lustrem, pojawił się gorzki uśmieszek.

— Ach, tak... — odparła, śmiejąc się — Masz pewnie na myśli ten czek... Dawno już oddałam go do banku...

Tłum. B. F.

Chleb będzie tani
gdy wprowadzimy szereg ulepszeń

Według opinji komisji ankietowej przy prezydjum rady ministrów, która ukazała się świeżo drukiem w postaci tomu poświęconego przemysłowi piekarskiemu przyczyn dzisiejszych wygórowanych kosztów produkcji i cen chleba szukać należy: 1) w rozdrobnieniu warsztatów produkcji, 2) w nadmiernie rozwiniętem pośrednictwie między piekarzem i młynarzem, 3) w braku standaryzacji gatunków mąki i normalizacji typów pieczywa, 4) w zacofaniu pod względem urządzeń i funkcjonowania piekarń co do nieracjonalnego wyzyskania siły ludzkiej, niewyzyskiwania urządzeń i niestosowania maszyn, zacofanej techniki wyrobu pieczywa, strat na opale i strat z powodu niewyzyskania całkowitego taboru rozwozowego, 5) w braku dostatecznego wyszkolenia zawodowego pracowników piekarskich i przedsiębiorców—majstrów piekarskich w kierunku nowoczesnej techniki piekarskiej i zagadnień nowoczesnego przemysłu.

W charakterze środków, zmierzających do zmodernizowania stosunków w piekarstwie, potanienia produkcji i obniżenia ceny chleba, komisja proponuje:

1) opracowanie planu racjonalnej rozbudowy sieci piekarń mechanicznych na obszarze całego państwa;

2) przyjście z finansową pomocą tym piekarniom, które przystąpią do modernizacji swych warsztatów;

3) dopuszczenie ulgowego wwozu z zagranicy maszyn niezbędnych do mechanizacji produkcji, (maszyn niewyrabianych w kraju);

4) wprowadzenie standaryzacji gatunków mąki żytniej i pszennej;

5) wprowadzenie jednolitego typu bochenka chleba wagi 2 klg.;

6) wprowadzenie sprzedaży chleba i bułek na wagę;

7) dążenie do wprowadzenia zakazu sprzedaży pieczywa za pośrednictwem sklepików, gospód etc. Piekarnie winny zakładać własne sklepy;

8) wprowadzenie zakazu wyrabiania ciasta rękami i obowiązkowe wprowadzenie mechanicznych mieszadeł;

9) utworzenie zawodowych szkół piekarskich;

10) bezwzględne stosowanie zakazu pracy nocnej;

11) obowiązkowe oznaczenie na chlebie daty wypieku;

12) utworzenie przez państwo piekarni doświadczalnej;

13) ustalenie w miastach, liczących ponad 5.000 mieszkańców, wysokości podatku obrotowego da poszczególnych przedsiębiorstw, nie prowadzących ksiąg etc.

Oficerowie rumuńscy
zwiedzali fabryki i instytucje społeczne.

Onegdaj przybyli z Poznania bawiący w Polsce oficerowie armji rumuńskiej z wyższej szkoły wojennej w Bukareszcie, którzy składają rewizytę armji polskiej.

Oficerowie ci, przeważnie pułkownicy, witani byli na dworcu kaliskim przez przedstawicieli D.O.K. i zamieszkali w Grand Hotelu.

W niedzielę goście rumuńscy zwiedzali miasto i przedmieścia w towarzystwie przydzielonych im oficerów z D.O.K., poczem spacerowali dłuższy czas po mieście

Wczoraj przedstawiciele armji rumuńskiej zwiedzali fabryki włókiennicze, oprowadzani przez dyrektorów zakładów przemysłowych, poczem odbył się bankiet wydany przez D.O.K.

Po bankiecie oficerowie rumuńscy wyjechali do Zgierza, gdzie zwiedzili przemysł chemiczny, poczem wyjechali do Warszawy. (b).

Rozprucie kasy ogniotrwałej.
Łupem złodziei padła wielka suma pieniędzy w dolarach i złotych.
Właściciele mieszkania bawią na letnisku.

W nocy z piątku na sobotę dokonana została zuchwała kradzież, połączona z rozpruciem kasy ogniotrwałej w mieszkaniu Chomji Hercberga przy ulicy Konstantynowskiej 22, właściciela tegoż domu.

Rodzina Hercbergów bawi na letnisku w Hulankach, dokąd na sobotę wyjeżdża zwykle Chomja Hercberg. W ubiegłą sobotę w godzinach popołudniowych dozorca domu, Stanisław Pawlak, zamiatając klatkę schodową, zauważył, iż u drzwi frontowych mieszkania Hercbergów, mieszczącego się na I-szem piętrze, u dołu jest nieco podważona listwa. Nie przypisując spostrzeżeniu swemu żadnego znaczenia, dozorca

przybił listwę i kontynuował swą pracę.

W niedzielę rano zgłosił się ojciec Chomji Hercberga Abuś i zapytał, czy w czasie nieobecności domowników nic złego nie stało się w mieszkaniu. Wówczas dozorca poinformował go o podważonej listwie, którą następnie przybił. Zaniepokojony Abuś Hercberg udał się na górę, lecz tu stwierdził, że

zarówno frontowe jak i kuchenne drzwi mieszkania są zamknięte.

Uspokojony wyszedł do miasta, oświadczywszy uprzednio dozorcy, że wróci wieczorem i będzie w mieszkaniu syna nocował. O godzinie 9.30 wieczorem, zgodnie z zapowiedzią, Hercberg przybył do mieszkania i udał się do sypialni z zamiarem udania się na spoczynek.

Gdy zapalił światło, oczom jego przedstawił się niezwykły nieład, panujący w pokoju:

kasa ogniotrwała, znajdująca się w sypialni, była rozpruta, szafa otwarta i rzeczy z niej powyrzucane, pozatem na podłodze pełno było porozrzucanych weksli wyjętych z kasy, jak również dużo piasku z pancerza.

Przerażony Hercberg wybiegł na podwórze i wszczął alarm, poczem wraz z dozorcą poszedł do 4-go komisarjatu policji, gdzie zameldował o kradzieży.

Powiadomiono niezwłocznie urząd śledczy, którego przedstawiciele przybyli na miejsce zuchwałego włamania. Wdrożone dochodzenie ustaliło, że kasiarze dostali się do mieszkania

przez okno kuczki,

znajdującej się od podwórza na balkonie I piętra po przystawionych drabinach. Drabiny te przenieśli na teren posesji przy ulicy Konstantynowskiej 22 z posesji przyległych nr. 20 i 24. Dokonali tego z łatwością, gdyż wszystkie 3 posesje oddzielone są od siebie niskiemi parkanami, drabiny te zostały znalezione w kurytarzu mieszkania Hercbergów, gdzie kasiarze zostawi również pęk sznurów.

Początkowo usiłowali przedostać się do mieszkania przez drzwi frontowe, o czem świadczyła podważona przez nich listwa, zauważona przez dozorcę Pawlaka, ze względu na to jednak, ze drzwi frontowe były zamknięte od wewnątrz na żelazną sztabę, kasiarze dostali się do mieszkania drogą opisaną powyżej, t. zn. przez kuczki.

Następnie dostali się do sypialni i tu podważyli gzyms kasy ogniotrwałej i rozpruli jej boczną ścianę t. zw. rakiem. Otwór uczyniony przez nich był tak szeroki, że mogli z łatwością wydobyć zawartość kasy.

Łupem ich padła

wielka suma pieniędzy w dolarach i złotych,

której wysokości narazie ustalić nie zdołano ze względu na nieobecność Chomji Hercberga. Z otworzonej szafy złoczyńcy skradli damskie futra karakułowe oraz inne cenne części garderoby.

Kradzież dokonali po godzinie 4 z rana, gdy dyżurjący w bramie dozorca Stanisław Pawlak, udał sie na spoczynek. Po dokonaniu kradzieży zbiegli przez dzwi frontowe, odsunąwszy sztabę żelazną. Okoliczności powyższe wskazują, iż złoczyńcy czuli się zupełnie bezpiecznie i mieli dość czasu na dokonanie swej operacji.

W związku z kradzieżą zatrzymany został narazie przez policję dozorca domu, w którym jej dokonano, Stanisław Pawlak. Pościg za kasiarzami prowadzony jest z całą energją, narazie jednak nie dał on pożądanego rezultatu. (p)

Dwie żony łódzkiego lekarza
spotkały się w jego gabinecie.
Dyplomowany amator dolarów nagle wyjechał.

Miasto nasze ma znów sensację, a mianowicie mówi się dużo o zdarzeniu, jakie spotkało jednego z łódzkich bardzo „wziętych" lekarzy w śródmieściu.

Przed wojną rodzina K. wysłała syna swego do Petersburga na studja i młody p. K., po ukończeniu wydziału lekarskiego, rozpoczął praktykę w Rosji i tylko od czasu do czasu rodzice otrzymywali od syna swego wiadomości.

Po pewnym czasie dr. K. ożenił się, a po roku został ojcem, o czem natychmiast zawiadomił swych rodziców.

Przed paru laty rodzice młodego lekarza poczęli go namawiać, by przyjechał do Łodzi na pewien czas, na skutek czego dr. K. przybył do rodzinnego grodu,

pozostawiając żonę z dzieckiem w Rosji.

Po dłuższym czasie bezczynności, młody lekarz rozpoczął w Łodzi praktykę i wkrótce wyrobił sobie szerokie stosunki i cieszył się wielkiem powodzeniem.

Wówczas rodzice dr. K., nie licząc się z pozostawioną przez ich syna w Rosji rodziną, poczęli... szukać dlań żony i to z posagiem niemniejszym niż

10 tys. dolarów

(taka jest teraz taksa na lekarzy).

Po długich staraniach znalazły się owe 10 tys. dolarów w gotówce wraz z żoną z kresów i wkrótce odbył się ślub.

Przed paru dniami szczęście zbudowane na dolarowych podstawach prysło, jak bańka mydlana.

Do gabinetu młodego lekarza weszła

kobieta z dzieckiem na reku

i nic nie mówiąc przyglądała się lekarzowi, przyczem scenę tę obserwowała młoda małżonka lekarza.

Choć młoda, szybko zrozumiała sytuację, a blada jak kreda twarz młodego małżonka dopowiedziała jej resztę.

Przybyła z Rosji pierwsza małżonka lekarza nie zdążyła odezwać się ani słowem, gdy żona-kresowianka, spakowała swe manatki i

wyjechała z domu.

to samo, uznał za stosowne uczynić i dr. K., a na bruku łódzkim pozostała z dzieckiem prawowita małżonka amatora dolarów. (b).

Mężczyźni, urodzeni w r. 1910
winni zarejestrować się w biurze wojskowo-policyjnem

Na podstawie ustawy o powszechnych obowiązku służby wojskowej łódzkie starostwo grodzkie oraz magistrat m. Łodzi wzywają wszystkich mężczyzn urodzonych w r. 1910, obywateli Rzplitej Polskiej, zam. na terenie m. Łodzi do osobistego zgłoszenia się w celu rejestracji do lokalu biura wojskowo - policyjnego przy ulicy Piotrkowskiej 212.

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien być zameldowany w Łodzi, posiadać dowód osobisty z fotografją, wydany przez starostwo lub inny dokument stwierdzający tożsamość, osoby, wraz z metryką urodzenia. Do rejestracji winny zgłosić się również osoby zamieszkałe na terenie m. Łodzi, nie mogące się wylegitymować ważnym dokumentem, o przynależności państwowej obcej.

Zgłoszenia można dokonać jeśli zachodzą ważne przeszkody również pisemnie. W wypadku takim należy podać: 1) imiona i nazwiska, 2) datę i miejsce urodzenia, 3) imiona rodziców, oraz nazwisko panieńskie matki 4) czy żyje ojciec i matka, 5) zawód ojca, 6) miejsce faktycznego zamieszkania, (gdzie mieszkają rodzice), 7) miejsce pobytu. (Dokładny adres poborowego), 8) narodowość, 9) wyznanie, 10) zawód — zatrudnienie, 11) wykształcenie, 12) stan cywilny (rodzinny), 13) ukarania sądowe 14) wady fizyczne.

Obywatele polscy, przebywający po za granicami Rzeczypospolitej, winni zgłosić się do rejestracji we właściwym urzędzie komunalnym.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie w drodze administarcyjnej ulegną karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie. Rejestracja rozpocznie się dnia 1 września br. p.

Morderstwo za zdradę.

Straszliwa zemsta za zrabowaną miłość.

Przegląd W. donosi:

Na pograniczu wschodniem we wsi Ołkowce, liczącej zaledwie 5 gospodarstw rozegrała się ponura tragedja o **niezmiernie romantycznem zabarwieniu.** We wsi tej zamieszkiwał bogaty włościanin Derkacz, ojciec niezwykle pięknej córki.

Katarzyna była przedmiotem marzeń wszystkich niemal parobków całej wsi i przez wzgląd na jej niepospolitą urodę, a także dla jej dużego posagu.

Derkacz jednak odprawiał stale z niczem konkurentów do ręki swej jedynaczki, gdyż wszyscy oni biedni, żyjący przeważnie z pomocy przy przemycie i wyzyskiwani przez przemytników.

Sama dziewczyna skłaniała się uczuciem ku najbardziej dziarskiemu z nich wszystkich, który był

wodzirejem wśród całej młodzieży miejscowej

i który jak mówiono sobie po cichu, sam na własną rękę trudnił się przemytem.

Widząc co się święci, Derkacz rozmówił się z owym chłopakiem nazwiskiem Stefan Mykietyn i oświadczył, że gdy zdoła mu się wykazać gotówką, wystarczającą na kupno

3 morgów gruntu,

odda mu córkę.

Mykietyn przyrzekł w ciągu miesiąca złożyć wymaganą sumę i po tem oświadczeniu zniknął ze wsi, a wraz z nim jego nieodłączny towarzysz i wspólnik Jan Matwijczuk.

Niezadługo Matwijczuk powrócił do wsi sam i oświadczył, że

Mykietyna zamordowali bolszewicy

i sam uderzył w konkury do pięknej Kasi, a że poparł je gotówką wystarczającą na zakup 10 morgów gruntu, wkrótce też odbyło się

huczne weselisko.

Przez trzy lata młoda para żyła szczęśliwie i doczekała się dziecka. Aż w tych dniach w nocy wybuchł

pożar w chacie Derkacza.

Rzucono się na ratunek, zdołano jednak wyratować jedynie ciężko ranną przez uderzenie siekiery w głowę Katarzynę, Derkacz zaś, Matwijczuk i dziecko spłonęli wraz z zagrodą.

Umierająca kobieta zeznała, iż w nocy do chaty wtargnął

Mykietyn

i on to dokonał tych strasznych czynów, poczem rozbił płonącą lampę naftową i uciekł.

Mordercę zdołano aresztować. I wyszło na jaw, że obadwaj przyjaciele na przemycie

zarobili wiele pieniędzy.

Mykietyn polecił Matwijczukowi zanieść gotówkę Derkaczowi, sam zaś pozostał. Wówczas Matwijczuk

wskazał żandarmom sowieckim na przyjaciela jako na szpiega

i spowodował jego aresztowanie.

Trzy lata bez mała przesiedział zdradzony w sowieckich lochach, wreszcie udało mu się zbiec, i wtedy powróciwszy w rodzinne strony dokonał swego strasznego aktu zemsty.

Wstrząsające te przeżycia doprowadziły nieszczęśliwego do utraty rozumu.

Jak umierali wielcy ludzie.

Jedni z dumą i spokojem, inni z żalem i rozpaczą.

Jeżeli chcemy porównać dwa typy ludzkie, musimy wziąć pod uwagę nietylko ich charaktery i właściwości psychiczne, lecz również tryb ich życia. Niema na świecie dwóch ludzi, którzyby żyli jednakowo. Logika wyklucza podobne cuda. Jeżeli więc mowa jest o różnym sposobie życia, jakże intensywnie zaznacza się ta różnica, w antytenie życia — w śmierci. Niema na świecie dwóch ludzi, którzyby umierali jednakowo.

Wielcy ludzie potrafili nietylko sposobem życia wykazać swą wyższość ponad szary tłum, lecz również w ostatniej pożegnalnej chwili stawiali mężnie czoło zachłannej śmierci. Świadczą o tem przedśmiertne słowa znakomitych osobistości.

Gdy oznajmiono Juljuszowi Cezarowi, że zbliża się ostatnia chwila jego żywota, Cezar poprosił lusterko i poprawił sobie togę. Następnie zwrócił się do obecnych z zapytaniem, czy dobrze odegrał swą rolę w życiu. A gdy wszyscy odparli mu twierdząco, Cezar rzekł:

— **W takim razie bijcie brawa albowiem zbliża się koniec komedji!**

Neron, stojąc w obliczu śmierci, zadeklamował z patosem ustęp z pewnej tragedji greckiej, a czując, że opuszczają go już siły, wyszeptał:

— **Jak wielki artysta ginie we mnie!**

Czasem ostatnie słowa stają się kwintesencją całego życia. Do tego rodzaju powiedzeń należą chyba przedśmiertne słowa króla Wespazjana, który umierając, rozkazał żołnierzom, by podnieśli go z łóżka i rzekł:

— **Cesarz winien umierać stojąc!**

Filozof Gassendi zamknął oczy po wygłoszeniu następującej sentencji:

— **Urodziłem się — nie wiem poco, żyłem nie wiem jak i odchodzę, nie wiedząc dokąd i dlaczego!**

Szopenhauer na krótko przed śmiercią schował wszystkie swe pieniądze i wartościowe papiery w kryjówkach, których nazwy wypisał w języku łacińskim. Gdy go zapytano, gdzie chce być pochowanym, odparł:

— Wszystko jedno, oni mnie i tak znajdą.

Umarł, mając 72 lata, wtulony w róg kanapy pod portretem Goettego.

Królowa Karolina Meksykańska odeszła w zaświaty z następującemi słowami na ustach.

— Właściwie dlaczego?..

Wielcy artyści nawet w ostatniej chwili nie zapominają o swem posłannictwie i o sztuce.

Malan Corot umierał **z myślą o nowym obrazie.**

— Gdy przyjdzie wiosna — były jego ostatnie słowa — stworzę wielkie arcydzieło... Widzę niebo, usiane różami...

Mozart, umierając, rzekł:

— Weź moją ostatnią kompozycję i siądź przy pianinie... Śpiewaj tak, jak śpiewała twoja nieboszczka — matka... Pozwól mi jeszcze raz usłyszeć tę melodję, która dodawała mi tyle otuchy i nadziei...

Beethoven do ostatniej chwili pracując nad kompozycją do Fausta, rzekł ze smutkiem:

—**Szkoda, szkoda... Za późno...**

Znakomity przyrodnik Albrecht von Haller do ostatniej chwili trzymał swą rękę na pulsie i liczył uderzenia.

— Bije jeszcze — rzekł w pewnej chwili, a potem, gdy serce przestało już działać, wyszeptał ostatnim wysiłkiem woli:

— Już przestaje bić...

Madame Dubarry, kochanka Ludwika XV-go, stojąc na szafocie poraz ostatni próbowała odwołać się do litości zebranego tłumu, a gdy kat przystąpił do wykonania wyroku, krzyknęła:

— **Jeszcze chwileczkę, panie kacie!**

Tasso umarł, mówiąc:

— W Twoje ręce, Panie!

Ostatnie słowa Byrona były następujące:

— Zostawcie mnie... Chcę już zasnąć.

Schiller rzekł, konając:

— Jest coraz lepiej, coraz lepiej...

A Ludwik XIV-ty uśmiechając się wyszeptał na łożu śmierci:

— Nigdy nie przypuszczałem, że śmierć jest taka łatwa!...

Joter.

Błogosławieństwo z Palestyny

rabina Rozena dla marsz. Piłsudskiego.

Marsz. Piłsudski otrzymał w tych dniach z Jerozolimy poniższy list od rabina Rozena:

„Z pomocą boską d. 21 miesiąca Tamuz r. 5688, Palestyna. Niechaj Syonu przyniosą pokój i błogosławieństwo dla czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Niechaj imię Twoje świeci przed sońcem na wieki.

Mam zaszczyt przekroczyć próg domu Twojego, którego mury czcią są okolone, stopami memi za pomocą pisma tego. Składam hołd Majestatowi Twemu podziękowanie za to, żeś ocalił duszę mą z rąk komunistów i zbrodniarzy. Niechaj imię ich będzie zmazane i potępione. Błogosławiony bądź za to, żeś pomógł mi udać się do Palestyny, ziemi mych przodków, świętej dla mnie i dla całego Izraela. Niech w oczach Twoich błogosławieństwo prostego człowieka nie będzie wzgardzone.

Wznoszę modły do Boga, ażeby ta mała skrzyneczka, wysłana przezemnie w dowód pamięci i wdzięczności—chroniła Ciebie, Rodzinę Twoją i przyjaciół Twoich ode złego. Błogosławieństwo Boże oby chroniło was od zalewu komunistycznego, który zniszczył i przesiąknął cały świat rabunkiem. Niechaj Bóg pomnoży Tobie, rodzinie Twojej, otoczeniu, zwolennikom i doradcom Twoim lata dobrobytu. Wrogowie Twoi niech zostaną zawstydzeni, a Ty —podepcz cześć ich!

Przyjmij łaskawie błogosławieństwo moje od starca 74 lat, który kłania się przed Majestatem Twoim z oddali i prosi: nie bacz na skromność daru, ale bacz na serce dającego, który Ci śle tysiączne wyrazy podzięki.

Z czcią i błogosławieństwem Syonu

Azriel Rosen".

Harry Reichenbach.

Sława na zamówienie.

Wskazówki słynnego dziennikarza nowojorskiego.

V

Przekonałem się i dowiodłem, że sławę można „robić" nie tylko dla ludzi, filmów, teatrów, widowisk, lecz także dla książek. Mam tu na myśli moją „pracę" dla firmy Macaulay et Co, która wydała książkę Elinor Glyn, pod tytułem „Trzy tygodnie".

Krytyka na temat tej książki wcale się nie entuzjazmowała i nawet jej nie chwaliła, tak, że „Trzy tygodnie" poszły już nieomal w zapomnienie, gdy otrzymałem od wydawcy zlecenie, by książkę tę uczynić popularną.

Nigdy poprzednio o książce ani o jej autorce nie słyszałem. Mimo to jednak zabrałem ze sobą jeden egzemplarz do domu i przyrzekłem następnego dnia dać odpowiedź. Przy pomocy sztucznych środków podniecających przeczytałem książkę do końca. Zgodziłem się i postanowiłem zrobić co tylko będę mógł. Na wszelki wypadek dałem im dobrą radę, aby przygotowano odpowiedni nakład i złożono oferty księgarniom, zanim rozpocznę kampanję.

W trzy tygodnie później nadeszły pierwsze wieści z centrali pocztowej w Waszyngtonie. Zewsząd napływały skargi, że poczta nie może podołać obrotowi, wskutek czego generalny dyrektor poczty wydał zakaz przyjmowania i wysyłania książki „Trzy tygodnie". Cała Ameryka zabiegała o kupno tej książki, wszyscy mówili tylko o tem.

Dzienniki zabiegały o uzyskanie wywiadu z miss Glyn, „Trzy tygodnie" stały się sensacją dnia.

W pracy mojej spotykało mnie czasem niepowodzenie. Gruntownie obmyślane i z wielkim nakładem pracy przygotowane tricki, przynosiły kompletne fiasko. Tak było z filmem „W kraju ludożerców".

Film ten był dość słaby pod względem treści i akcji i należało go o jedną trzecią skrócić. Jasnem więc było, że publiczność musi być mocno zelektryzowana, aby film odniósł pożądany sukces.

Postanowiłem zatem przygotować coś niezwykłego, a mianowicie wyszukać pewną liczbę „potomków" szczepu Kai-Kai z Nowej Gwinei i zaprodukować ich w jednej z dzielnic Nowego Jorku. Obrałem Westchester.

Po długich poszukiwaniach znalazłem wreszcie w Westchesterze opuszczony budynek. Następnie udałem się poszukiwanie ośmiu rosłych i wyjątkowo czarnych murzynów i rozpocząłem z nimi studjować oryginalne tańce ludożerców. Równocześnie zakupiłem w jednym ze szpitali sześć szkieletów ludzkich i sprowadziłem je do opuszczonego domu. W międzyczasie wypisałem nieudolną, ledwo zrozumiałą angielszczyzną do dziennika, który miał później służyć za „corpus delicti", wydarzenia z ostatnich dziesięciu posiedzeń dzikusów. Była w tym dzienniku mowa o konieczności pożerania ludzi, gdyż w przeciwnym razie droga do „królestwa cieni" będzie zamknięta.

Gdy wszystkie przygotowania zostały ukończone, zaczęliśmy nasz „seans". Przy blasku pochodni murzyni mieli rozpocząć swój taniec dookoła szkieletów i przerzucać je z miejsca na miejsce. Moich „ludożerców" ulokowałem w sąsiednim pokoju i dawałem im jeszcze ostatnie wskazówki. Zaledwie tylko czarni wkroczyli do pokoju i zauważyli szkielety, natychmiast z nieopisanym wrzaskiem, w wielkim popłochu rzucili się do ucieczki i żadna siła nie była w stanie ich powstrzymać. Wypadli z domu jak szaleńcy i pobiegli przez pola w kierunku rzeki.

To zyło zupełnie wbrew programowi, postanowiłem jednak działać dalej. Zatelefonowałem więc do policji i opowiedziałem wstrząsająsą historję o ludożercach i ich osobliwych tańcach, których byłem świadkiem. W ciągu 15 minut zawiadomiliśmy coś z pół tuzina komisarjatów, poczem zbiegliśmy. Policja nie zastała na miejscu nikogo. Po trzech dniach zjawił się u mnie detektyw i zapytał, czy ma mi odstawić szkielety do domu. Zapomniałem na nieszczęście usunąć ze szkieletów karteczki, na których widniała nazwa szpitala... Te fatalne karteczki naprowadziły policję na właściwą dorgę i cała ta heca, przygotowana z takim mozołem, nie ukazała się w pismach wcale.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
14 sierpnia 1928

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
14 sierpnia 1928

Łódź dla łodzian.

Kto ma stanąć na czele izby przemysłowo-handlowej.

W miarę zbliżania się terminu wyborów do Izby przemysłowo - handlowej coraz częściej słyszy się o zakulisowym boju o stanowisko dyrektora izby. Urzędnik ten, będący sekretarzem generalnym tak poważnej instytucji, poza przyzwoitem uposażeniem, posiadać będzie pierwszorzędne stanowisko reprezentacyjne, będące nota bene odskocznią do „wielkiej polityki".

Nie można więc się dziwić, iż wielu kandydatów reflektuje na to stanowisko. Podzielić można ich na dwie grupy: łodzian, lub też takich neo — łodzian, którzy na dobre zasiedzieli się u nas i — ludzi zupełnie obcych, nieznających naszego miasta, jego przemysłu i handlu.

Do naszych uszu doszły następujące kandydatury. Z grupy „łodzian", których wymieniamy w porządku alfabetycznym, inż. Bajer — naczelnik wydziału przemysłowego przy województwie dr. Marceli Barciński dyrektor związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem i mec. Pawłoski dyrektor krajowego związku przemysłu włókienniczego. Z pośród obcych na stanowisko to pretendują: dr. Beres dyrektor krakowskiej izby przemysłowo - handlowej, i dr. Sand wicedyrektor, katowickiej izby oraz kilka nieznanych zupełnie osobistości.

Dla porządku stwierdzić musimy, iż nie sprawdzaliśmy, jaki jest stosunek kandydatów łodzian do ich kandydatur, t. j. nie badaliśmy bliżej, czy kandydaci sami czynią zabiegi o to stanowisko, czy też zostali wysunięci przez pewne zbliżone do nich grupy gospodarcze, czy też polityczne. Faktem jest, iż podane wyżej nazwiska są lansowane. Dla naszych zaś rozważeń obojętnem jest badanie, czy też ujawnienie źródła, skąd kandydatury wymienione wyszły.

Nam chodzi o coś zupełnie odmiennego, o stwierdzenie, czy dyrektorem izby powinien być łodzianin, czy też niełodzianin.

Odpowiedź nasza brzmi prosto: „Łódź, dla łodzian".

Stanowisko takie zajmujemy bynajmniej nie z pobudek patrjotyzmu lokalnego, ale wyłącznie z przyczyn rzeczowych. Decydującym w tym wypadku momentem są kwalifikacje osobiste kandydatów.

Nie chcemy i nie będziemy porównywali kandydatów łodzian między sobą, podobnie jak nie wypowiadamy się, czy w Łodzi nie znalazłyby się inne poważne nazwiska, posiadające kwalifikacje na to stanowisko. Stwierdzamy jedynie, iż dotychczas wysunięte 3 kandydatury łódzkie w niczem nie ustępują kandydatom zamiejscowym.

Wprawdzie przysłowie mówi, iż „nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie", ale w tym wypadku Łódź potrafi ocenić swoich ludzi i przeciwstawić ich — psychicznie obcym elementom.

Jak zaznaczyliśmy naukowe i praktyczne kwalifikacje naszych kandydatów nie są gorsze, od kandydatów niełodzian, którzy górują nad nimi w sposób bezkonkurencyjny doskonałą znajomością stosunków gospodarczych Łodzi.

Argument, iż pp. Beres i Sand są fachowcami w dziedzinie organizacji izb nie wytrzymuje krytyki. Każda izba musi być indywidualnie organizowana, oczywiście w ramach własnego statutu, przez fachowców, znających dany ośrodek gospodarczy. To jest istotne. Dotyczy to również stanowiska kierowników sekcji przemysłowej i handlowej izby, którzy powinni być łodzianami. Co najwyżej pewnych referentów, którzyby zmontowali maszynę biurową można będzie importować z poza Łodzi.

Dzisiaj więc skoro nie jest wiadomem kto będzie prezesem izby, który ma zastrzeżone prawo przedstawienia ministrowi handlu do wyboru trzech kandydatów na dyrektora, można tem łatwiej apelować do niego, aby wszystkimi kandydatami byli łodzianie. Skoro mamy conajmniej tak dobrych i dzielnych ludzi, jak inni, popierajmy swoich.

Nikt nie słyszał jeszcze, żeby łodzianin został powołany na jakieś stanowisko kierownicze i reprezentacyjne poza Łodzią. Skoro obecnie będą u nas takie placówki, zatrzymajmy je dla naszych ludzi.

Gdy niema dla nas gdzieindziej miejsca w Polsce, niech przynajmniej Łódź zostanie dla łodzian.

Dr. LESZEK KIRKIEN.

W łódzkim oddziale P. K. O.

nic nie wiedzą o okólniku w sprawie obligacji.

Na podstawie Komunikatu prasowego P.K.O. zamieściliśmy w Kurjerze handlowym niedzielnej „Republiki" wiadomość następującej treści:

„P. K. O. przypomina, iż w dn. 15 b: m. upływa termin wydawania przez P. K. O. obligacji 4-ro procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej. Ci, którzy nie dopłacą w tym terminie reszty należności za subskrybowane sztuki, utracą prawo otrzymania obligacji".

Na skutek notatki szereg osób udało się w dniu dzisiejszym na pocztę, gdzie mieści się ekspozytura P.K.O.

Tam oświadczono przybyłym, iż nic nie wiedzą o takim okólniku P.K.O. i dziesiątkom osób, kazano poprostu iść do domu.

Subskrybenci pożyczki państwowej, którą pragną punktualnie dopełnić warunków subskrypcji nie mogą być szablonowo i biurokratycznie traktowani. Odesłanie do domu ludzi, którzy przyszli płacić, gdyż zagrożeni są utratą prawa otrzymania obligacji, zabija z trudem powstający kredyt wewnętrzny.

Obowiązkiem łódzkiej agencji P.K.O. było natychmiastowe telefoniczne skomunikowanie się z naczelną dyrekcją P. K. O. i zakomunikowanie odpowiedzi interesantom.

Powtarzamy jeszcze raz, iż są to ludzie, którzy pożyczają państwu pieniądze na 4 procent wówczas gdy na mieście mogliby otrzymać conajmniej 24 proc. w stosunku rocznym.

Odprawianie takich interesantów poprostu „z kwitkiem", świadczy o konieczności zmiany ducha, panującego w łódzkiej agencji P. K. O.

Może p. dyrektor poczty zechce nakłonić kierownika ekspozytury P.K.O., aby telefonicznie porozumiał się z centralą P.K.O. z którą i tak rozmawia się codziennie telefonicznie, aby potwierdziła treść okólnika, zakomunikowanego zresztą już od kilku dni prasie.

Oszczędzi to ludziom irytacji, straty czasu i będzie małą próbką europejskiego załatwienia spraw, o co — jak się okazuje — jest tak trudno.

KONCENTRACJA EUROPEJSKIEGO HANDLU DRZEWNEGO.

Przedewszystkiem dla eksploatacji polskich koncesji leśnych nastąpiło zawiązanie wielkiego konsorcjum o charakterze międzynarodowym z siedzibą we Wiedniu. Na czele stoi angielski „British and European Timber Trust Ltd."; należą do konsorcjum następnie „Anglo-European Co. Ltd.", Londyn, „Britische Holzagentur A. G. Wiedeń, „N. B. Handelsmaatschappij voor Landbouwen Industrieprodukten, Amstrdam, etc. Kapitał akcyjny wynosi 600.000 funtów szterl. Właścicielem lasów polskich jest na czele wymieniony trust angielski. Nowy trust ma współdziałać z magdeburską firmą „Otto Tuchmann". Oprócz tego nowe konsorcjum niemiecko - górnośląskie eksploatuje nowonabyte tereny karpackie obszaru 100.000 morgów lasu w państwowych domenach leśnych Podbuż, Borynia i Majdan.

WYWÓZ TRZODY CHLEWNEJ DO AUSTRJI.

Władze austrjackie wydały zakaz wwozu polskiej trzody z dziesięciu okręgów, dotkniętych wągrzycą. Ogólne cyfry polskiego eksportu trzody do Austrji nie ulegną wskutek tego zarządzenia jakiejkolwiek redukcji. Cyfry statystyczne potwierdzają to uspakajające twierdzenie.

Sezon zimowy

jest już w pełni.

W dniu wczorajszym na łódzkim rynku wyrobów bawełnianych dał się zaobserwować nader duży zjazd odbiorców zamiejscowych, przyczem dokonywane były dość duże tranzakcje.

Ujawnienie się ożywienia w pierwszym już dniu tygodnia, które jest kontynuowaniem ruchu z tyg. ub. świadczy, iż sezon zimowy jest już w pełni. Popytem cieszą się wyłącznie towary zimowe. Poza tem rynek zmian nie wykazuje. — j—

Eksport Łodzi.

W ruchu eksportowym łódzkich wyrobów utrzymuje się wybitny zastój, spowodowany zupełną abstynencją największego rynku zbytu, jakim jest dla Łodzi Rumunja.

W obecnym sezonie znani na naszym rynku hurtownicy rumuńscy zupełnie Łodzi nie odwiedzili. Obecnie ekspedjuje do Rumunji swe wyroby wyłącznie Tow. Akc. L. Geyer, które posiada tam jak wiadomo stałego odbiorcę (Wadjajewa) oraz Zjedn. Zakł. Scheiblera i Grohmana (przez Arkina). Pewien eksport prowadzony jest na Daleki Wschód oraz do Anglji (kołdry i wyroby wełniane) i kolonji angielskich. Ostatnio przeprowadzono kilka tranzakcji manufakturą bawełnianą z litewskimi kupcami. Spodziewane jest zwiększenie eksportu do Grecji.

Naogół tegoroczny sezon eksportowy wobec skurczenia się pojemności rynków rumuńskich, nie dosięga 50 proc. zeszłorocznego. —j—

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ z dnia 13 sierpnia 1928 r.

CZEKI: Belgja 124, Holandja 357.70, Londyn 43.28.50, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.85, Praga 26.42, Szwajcarja 171.65, Wiedeń 125.78, Włochy 46.64, Marka niemiecka 212.33.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Dolarówka 91, 89.50, Pożyczka konwersyjna 5-proc. 67, 5-proc. pożyczka kolejowa 61.90, 10-proc. pożyczka kolejowa 104, 4-proc. listy zast. ziemskie zł. 47, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 52.50, 5-proc. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 58.50, 58.25, 8-proc. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 71, 71.10, 8-proc. Tow. Kred. m. Kalisza 63, 75, 64, 8-proc. Tow. Kred. m. Łodzi 64, 64.50 64.25, 10-proc. Tow. Kred. m. Siedlec 73.50.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 134.50, Bank Polski 183.50 183.25, 183.50, Bank Zachodni 36, 37, Kijewski 80, Elektrownia w Dąbrowie 78, 78.50, Elektryczność 84, Cukier 63, 63.50, Łazy 8.25, 8, Węgiel 100, 99.50, Nobel 33, Cegielski 47, Lilpop 44, 43, Modrzejów 44, 43.50, Norblin 230, Parowozy II em. 39, Pocisk 9, Rohn 12, Rudzki 51, Starachowice 57, 56.50, Zawiercie 27, Borkowski 16.25, Klucze 7.10.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Liverpool, 11 sierpnia. Bawełna egipska. Zamknięcie: Loco 18.10, styczeń 17.55, marzec 17.70, maj 17.75, lipiec 17.90, wrzesień 17.30, listopad 17.35.

Liverpool, 11 sierpnia. Bawełna amerykańska. Zamknięcie. Loco 10.54, styczeń 9.80, luty 9.78, marzec 9.81, kwiecień 9.82, maj 9.83, czerwiec 9.81, lipiec 9.81, sierpień 9.97, wrzesień 9.98, październik 9.82, listopad 9.77, grudzień 9.77.

Nowy Orlean, 11 sierpnia. Bawełna amerykańska. Zamknięcie: Loco 18.72, styczeń 18.17, marzec 18.23, maj 18.17—19, lipiec 19.12, październik 18.10—13, grudzień 18.17—18.

Nowy Jork, 11 sierpnia. Bawełna amerykańska. Zamknięcie: loco 18.90, styczeń 18.50—51, luty 18.55, marzec 18.60—66, kwiecień 18.57, maj 18.53—56, czerwiec 18.49, lipiec 18.50, sierpień 18.43, wrzesień 18.51, październik 18.64—69, listopad 18.64, grudzień 18.63—65.

KINO SPÓŁDZIELNI
Pracowników Państwowych Komunalnych i Społecznych
w ŁODZI
ul. Sienkiewicza Nr. 40

Kino w ogrodzie!

Na ogólne żądanie Sz. Publiczności wyświetlanie

Najkosztowniejszego arcyfilmu europejskiej produkcji obecnego sezonu **„GEHENNA MIŁOSCI" (Orłow)** **zostaje przedłużone do środy 15 b. m. włącznie.** Golgota niedoświadczonego dziewczęcia w 10-ciu aktach. Wystawa filmu tego przechodzi wszystko widziane dotąd.

W rolach głównych: **IWAN PETROWICZ** jako porucznik Orłow, **Vivian Gibson, Ewi Ewa, Bruno Kastner i Aleksander Georg.**

SPIEWY w wykonaniu ulubieńca publiczności **ZYGMUNTA ULLASA,** który wykona z towarzyszeniem orkiestry szereg romansów rosyjskich.

Następny program: **„MIŁOSTKI"** pg. Reinholda Schnitzlera.

Z powodu remontu kina wyświetlać się będzie TYLKO DWA SEANSE DZIENNIE

W OGRODZIE

1-szy o g. 7.30 i 2-gi o g. 9.30 w., począwszy od dnia 7-go sierpnia r. b.



ZAWIADOMIENIE.

Z dn. 11 b. m. **został otwarty przy ZAWADZKIEJ 8 Zakład Fryzjerski damski i męski** pg. ostatnich wymagań hygjeny

p. f. Józef i Leokadja

b. współwłaścicieli zakładu fryzjerskiego przy Piotrkowskiej 25, w podwórzu

Łaskawym względom Sz. Klijenteli polecają się
Józef i Leokadja Podstawczyńscy.

Gimnazjum Humanistyczne Męskie
I. KACENELSONA
Cegielniana 28, tel. 51-79.

Kancelarja przyjmuje zapisy uczniów codziennie od godziny 11—2 i od 5—6.

DYREKCJA.

MIESZKANIE

6—7-mio pokojowe, słoneczne, możliwie w śródmieściu, poszukiwane od zaraz wzgl. od 1. 10. 28. ewentl. z zamianą na mieszkanie 4-pokojowe położone w śródmieściu. Oferty sub. S. Z. 3 do Ekspedycji niniejszego pisma.

Doświadczony kupiec

siła pierwszorzędna, dobry sprzedawca i organizator poszukuje odpowiedniego stanowiska lub przedstawicielstwa. Branża obojętna.—Najlepsze referencje

Oferty do adm. Republiki dla „Energja"

Ostrzeżenie.

W dniu 12 sierpnia skradziono z naszego kantoru nast. weksle:

Nr. 145, zł. 93.90 data wyst. Lwów 25/7 pł. 14/12—28 r. wyst. Mircia Marboch na zlec. B-ci Berfeld i Heller miejsce płatności Niemirów. — Nr. 146, zł. 100.—, data wyst. Lwów, 23/7 pł. 28/12—28 r. wyst. Izak Glücksman na zlec. Erna Glücksman miejsce płatn. Tarnopol, Sobieskiego 15—Nr. 149 zł. 200.— data wyst. Katowice 27/7, pł. 3/11—28 r. wyst. Johann Wieczorek na zlec. Wolf Barber miejsce płatn. Ruda G. Sl. — Nr. 150, zł. 257.— data wyst. Nowa Wieś 2/7 pł. 15/11—28 r. wyst. M. Kajzer i J. Malinower na zlec. D. Wolhendler miejsce płatności Nowa Wieś.

Pierwsze dwa weksle cedowane nam zostały przez firmę „Leszno", ostatnie dwa przez firmę S. Leder i M. Heymann w/m.

Ostrzega się przed nabyciem powyższych weksli, gdyż odpowiednie zastrzeżenia zrobiono.

F. W. Brojer, L. Lissner. i S-ka
Łódź, 6-go Sierpnia 49.

Rutynowana Korespondentka

ze znajomością języków: polskiego i niemieckiego, pisząca biegle na maszynie i wraz z prowadzeniem ksiąg

poszukiwana

od zaraz na wyjazd do Włocławka. Zgłoszenia osobiste od godziny 13—17 Brzezińsa 48 A. Rajchman.

Już zbliża się rok szkolny więc...

Przyjmuje się Mundury i Płaszcze uczniowskie do szycia do wszystkich szkół z własnych i powierzonych materjałów w znanej pracowni krawieckiej

M. MIGDAŁ
Łódź, ulica Gdańska № 59.

UWAGA! — — — UWAGA!
Mundury i Płaszcze uczniowskie na składzie do wszystkich szkół.
— Pracownia istnieje od 1911 roku. —

BONA

wykwalifikowana do chłopczyka 4-letniego tylko inteligentna osoba władająca gruntownie polsko-niemieckim, może się zgłosić od g. 2—4, i od 7—9. Kopernika 55, Liwerant.

Dr. med.
Sommer
ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 16.

chor. skórne dróg mocz. weneryczne i kobiece. Przyjmuje w sierpniu od 10 do 12, przed poł. i od 7 do 9 wieczór. w niedziele i święta od 10 do 12-ej.

Doktór
Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99. TEL. 44-92

przyjmuje od 1—4 ppoł. i 8—9 wiecz

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43 Tel. 41-32.

powrócił.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w. Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9.

Tel. № 28-98. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań. Dla Pań od 3—5 po poł.

Doktór
Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.

Andrzeja Nr. 2 Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów Wniedziele i święta od 10 — 12

DR. MED.
S. KANTOR

Specjalista chorób Skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej **Tel. 29-45.**

Przyjmuje: od 8-2 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. JUSTMAN
powrócił
Zielona 17.

Tylko 50 groszy Tylko
ŁADOWANIE AKUMULATORÓW
PARLODANCE
Skład patefonów i płyt
Łódź, Piotrkowska 51, w podwórzu



Druciane
Parkany, Plecionki Tkaniny

Gazy miedz. do filtrów „Rabitz" do robót betonow.
we wszystkich metalach wyrabia i poleca

RUDOLF JUNG
Łódź,
Wólczańska 151, telefon 28-97

„Czystość"
Piotrkowska 44, telefon 67-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur i poko
Czyszczenie szyb.



FABRYCZNE LOKALE
pierwszorzędne

w centrum miasta od zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość od 8—10 i od 2—4, tel. 61-60.

Dr. med.
BRAUN
powrócił
Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa. przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp

Dr. med.
S. NEUMARK

Choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 5. telef. 70-50.
Przyjmuje od 1—2 i od 7—8, panie od 3—4.

Dr. med.
A. Uryson

chor. wewnętrzne
Konstantynowska 20
Powrócił.
Przyjmuje od 3-5 pp

Dr. med.
JAN POLAK

Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43 telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-12

Samochód

N. A. G. 1 tonowy na chodzie, tanio **sprzedam.** Wiadomość: Rzgowska 23, telef. 53-86.

Doktór
W. Łagunowski

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
Gdańska 42.
godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.45 i 8—9 w.

Kupno i sprzedaż

Samochód 2 tonowy ciężarowy firmy Uajt w dobrym stanie mało używany do sprzedania, Zgłosić ul. Kilińskiego 73 po inform. Zielona 6 skład mebli.

Sprzedam plac rogowy 176 prętów kwadratowych w Zdrowiu przy ul. Konstantynowskiej Wiadomość Konstantynów ul. Żeromskiego 19. 16

Restauracja piwna wraz z całkowitem urządzeniem do sprzedania z powodu wyjazdu, cena przystępna. Przystanek tramwajowy Kochanówka Adela Mildner. 16

Do sprzedania 2 dębowe łóżka i pokojowy piecyk kaflowy Sienkiewicza Nr. 39 m. 14

Dentystyczny fotel świeży, okazyjnie do sprzedania Oferty sub „Natychmiast"

Kredens duży kuchenny (restauracyjny) okazyjnie do sprzedania, Cegielniana 79 dozorca wskaże 14

Zakład tapicerski posiada gotowe otomany, tapczany, leżanki, materace i krzesła, stoliki w dużym wyborze, robota solidna, tanio i na dogodnych warunkach. A. Brzeziński, Zielona 39, dojazd tramwajem 17 31

Pianino „Sella" w dobrym stanie do sprzedania, Pusta 29 m. 3. Obejrzeć można od 12 do 4 po południu. 14

Okazyjnie do sprzedania urządzenie salonu, zgłaszać się ul. Piotrkowska 260 m. 2, front, od godz. 17 — 19. lub u dozorcy. 16

Skład (betonu i żelaza do wynajęcia Przejazd 52 16

Pokój umeblowany oddam w centrum dla pana Zachodnia 68 m. 3 do 11 i od 1—4.

Piekarnia do wynajęcia i pokój z kuchnią i sklep. Wiadomość Maurycy Grzybowski Sienkiewicza 64.

Krynica-Zdrój. Pensjonat Z. Wójcickiej poleca na miesiące sierpień i wrzesień pokoje wraz z utrzymaniem lub bez. Ceny niskie Zamówienia przyjmuje się: Orla 23 m. 22. 30

Krynica-Zdrój. Na ostatni sezon jest do wydzierżawienia pensjonat kompletnie urządzony, 11 pokoi za cenę zł. 600 Oferty sub. „L. W"

Mieszkania do wynajęcia. Dojazd tramwajami 11 i 4. Wiadomość ulica Rzgowska 89 u A. Grund, w sklepie frontowym. 14

Poszukuję na skład szopy murowanej i drewnianej w okolicy Kopernika, Andrzeja, Żeromskiego Zgłoszenia Telefon Nr. 23-60.

Mam dwa mieszkania do wypuszczenia nadające się na zakład fryzjerski Stoki, ulica Majowa Nr. 8 Wiadomość u gospodarza.

Lokale

Ogłoszenie. 3 pokoje z kuchnią, kąpielowym poszukuję za komorne 150—200 zł. miesięcznie. Oferty sub „A. A." do admin. 14

Elegancki pokój dla pana. Gdańska 67 m. 1.

Przyjmę samotnego pana do wspólnego pokoju ul. Łowicka 4 m. 6.

Duży pokój umeblowany do wynajęcia dla jednego lub dwuch panów Andrzeja 7 m. 16

Oddam umeblowany pokój izraelicie (tce) Zawadzka 15 front m. 5 Obejrzeć od 11-3-ej 16

Posady

Potrzebny subjekt fryzjerski od zaraz Zawadzka 19

Chłopcy potrzebni do bufetu I i II kl. od 7 rano do 12 w obiad. Łódź Kaliska Bufet I i II kl.

Przyjmę uczenice na pełne utrzymanie.—Ceny przystępne.—Zgłosić się do pani inżynierowej A. Malinowskiej ul. Sienkiewicza Nr. 39 mieszk. 14.

Poszukiwana panna do 6-letniej dziewczynki ze znajomością języka niemieckiego. Natychmiast. Siegel Moniuszki 3 16

Poszukuję młodego inżyniera dla wspólnego prowadzenia biura Piotrkowska 103 m. 37.

Potrzebne ekspedjentki do cukierni Zgierska 29. Zgłaszać się mogą tylko poważniejsze, które już pracowały w podobnym interesie.

Inteligentna i pracowita panienka poszukuje posady do jednego lub dwojga dzieci. Of. sub. „Pracowita"

Ogrodnik zdolny tylko z pierwszorzędnemi świadectwami świetnie obeznany z hodowlą drzew owocowych, kwiatów, warzyw, potrzebny zaraz do dużego ogrodu. Warunki korzystne. Zgłaszać się: Wieś Nowe Chrusty, st. Żakowice pod Koluszkami do Adolfa Kona. 19

Potrzebne wypraktykowane ekspedjentki do sklepu ze słodyczami. Zgłoszenia „Cukierki" 14

Chłopiec uczciwy potrzebny zaraz Piotrkowska 13 4m.9

Monter na akordowe roboty i praktykanci mogą się zgłosić do firmy „Prądnica" Piotrkowska 123 m. 19 godz. 8-9 rano. 15

Potrzebna zdolna manicurzystka na stałą posadę zakład fryzjeski. Brzezińska 26. od zaraz.

Młodzieniec który ukończył kurs buchalterj—bilans. poszukuje posady pomocnika. Zna niemiecki i angielski. Pierwszorzędne referencje. Łask. Oferty sub „J. M." do „Republiki".

Gońców z własnemi rowerami poszukuje Kiersz, Żeromskiego 91.

Potrzebny pracownik do zakładu fryzjerskiego Nowo-Zarzewska 36 16

Nauka wychowanie

English, French and German lessons gives a lady Gdańska 35 m pani Pernaczewskiej to all 10—12, 3—5 14

Rutynowani nauczyciele (z wyższem wykształceniem) specjaliści po szczególnych przedmiotów obejmujących kurs gimnazjalny (klas ośmiu) udzielają lekcyj. Postępy zapewnione Zawadzka 21. Baun 14

Matematyki, fizyki łaciny do matury, oraz egzaminów magisterskich udziela studentka rutynowana nauczycielka Godzina 2 złote. Zgłoszenia sub „F. F." przyjmuje administracja.

Tanio udzielam lekcji w zakresie 8 klas, Margulies Gdańska 11 telefon Nr. 59-16 od 4—7.

Student przygotowuje do egzaminów w zakresie 8 klas, Gdańska 46 m. 12. 15

Rozmaite

Z wytworną panią o głębszej inteligencji, lat 26—33 nawiąże korespondencyjną wymianę myśli,—wytworny i zamożniejszy pan, chrześcijanin lat 36 i niezależny, Łaskawe zgłoszenia do admininistracji sub. „Wytworny" 14

Upraszam o zgłoszenie się świadków wypadku samochodowego na Placu Wolności, dnia 10 sierpnia 1928 r. na ul. Kopernika Nr. 34 m. 30.

Panią bezwzględnie inteligentną, młodą, w której znalazłbym pokrewną sobie duszę, (stan materjalny, wyznanie obojętne), pragnie poznać młody, wykształcony, dość przystojny i dobrze sytuowany mężczyzna. Korespondencję proszę uprzejmie kierować do „Republiki" sub „Romeo"

Zagubione dokument

Stańczyk Władysława zagubiła dowód osobisty wydany w Łodzi 14

Weksel na 50 zł. został zgubiony płatny był 10|8 wystawca L. Lewkowicz, unieważniam niniejszy weksel L. Tabacznik Aleksandryjska Nr. 15.

Dr. med.
H. Gutsztadt
akuszer-ginekolog.
Zachodnia 62 (Cegielniana 23) telefon 29-52,
powrócił.
przyjmuje od 9—10 i od 5 — 7 po poł.

Zgubiłem

w „Lunaparku" w sobotę dnia 11.8 b. r. portfel z monogramem „L. i R" bez pieniędzy, z dokumentnmi i wekslami. Łaskawego znalazcę proszę za wysokiem wynagrodzeniem o zwrot bezwartościowych dla niego przedmiotów pod adresem Targowa 79 Zymler

Na krosnach

edwabnych przyjmuje się do tkania na dogodnych warunkach. Wiadomość tel. 60-24.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji: 2214. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15.